

Salmed '93

W dniach od 30 marca do 3 kwietnia 1993 na terenie Targów Poznańskich miał miejsce dziesiąty Międzynarodowy Salon Medyczny SALMED'93, ważna dla polskiego lecznictwa konfrontacja wyrobów rodzimego przemysłu farmaceutycznego i techniki medycznej z wyrobami czołowych firm działających na świecie.

Na targach tych po raz pierwszy pokazane zostały wyroby Herbapolu w Kłęce. Prezentacją swoich leków roślinnych i preparatów ziołowych dla celów farmaceutycznych i kosmetycznych Herbapol w Kłęce zainaugurował obecność wyrobów rodzimej branży zielarskiej na międzynarodowych targach SALMED.

Herbapol wystąpił na wspólnym stoisku ze spółką polsko-belgijską Polfood-International, znaną w kraju ze sprzedaży najwyższej klasy opakowań spożywczych i farmaceutycznych. Na targach Herbapol zaprezentował swoje najnowsze wyroby opakowane zgodnie z wymaganiami obowiązującymi w krajach EWG - było to możliwe dzięki francuskim butelkom i belgijskim nakrętkom dostarczonym przez firmę Polfood-International.

Szczególne zainteresowanie gości targowych wzbudziły takie leki roślinne jak: Dentosept A, Oleum Bardanae, Oleum Calendulae oraz Mel Aloe cum Arioniae w opakowaniach z importu oraz Bioaron C, Tintura Ginkgo bilobae, Cravisol i Perforat w kartonikach zaprojektowanych przez Pana Adama Półtoraka.

Mając na uwadze rosnącą z roku na rok rangę targów SALMED, spółka Herbapol Kłęka S.A. zamierza w przyszłości już stale uczestniczyć w tej międzynarodowej imprezie promocyjnej. Targi SALMED umożliwiają bowiem bezpośredni kontakt producenta leków z farmaceutami i lekarzami, sprzyjają wymianie myśli, co wpływa inspirująco na rozwój produkcji farmaceutycznej w przedsiębiorstwie. Targi te są także ważnym forum, na którym następuje porównanie osiągnięć własnych z osiągnięciami innych firm działających w Polsce i na świecie.

Jerzy Jambor



3 maja 1919 roku

Pierwsza po odzyskaniu przez Polskę niepodległości uroczystość trzeciomajowa na Rynku w Nowym Mieście

Trasy wiodą do Dębna

"Głos Wielkopolski" ogłosił I Wielkopolski Rajd Wzajemnej Pomocy do Dębna. Odbędzie się on 15 maja br. pod patronatem tego dziennika i przy współudziale PTTK - Oddziału Ziemi Średzkiej oraz Urzędu Gminy w Nowym Mieście.

Trasy rajdu wiodą: z dworca kolejowego w Chociczy (godz. 9.15) przez Rogusko i Nowe Miasto (13 km); z dworca kolejowego w Mieszkowie (godz. 9.30) przez Radlin, Radliniec i Chrzan (12 km), z dworca PKP w Chrzanie (godz. 8.00) przez Bieździadów, Śmielów, Lgów (18 km); z Orzechowa przez prom na Warcie (godz. 10.00) dla osób niepełnosprawnych i z dziećmi (do wyboru trasy 6 lub 3 km).

W miejscach tych oczekiwać będą przewodnicy i można będzie uzyskać wpisy do Książeczki Odnaki Turystyki Pieszej.

O godz. 14-tej planuje się zakończenie rajdu i majówkę z występami aktorów Teatru Nowego, popisami akrobaty, występami zespołów folklorystycznych. Ma też być loteria fantowa z nagrodami ufundowanymi przez redakcję "Głosu Wielkopolskiego" i "Poznańnika", plener dla malarzy artystów...

Atrakcji zapowiada się co niemiara!

POŻARY

Susza, jaka panuje tej wiosny, sprzyja pożarom. Było ich już kilka tego roku. W jednostce OSP Nowe Miasto odnotowano udział strażaków w kilku akcjach gaszenia pożarów.

● 19 marca palila się trawa niedaleko pałacu w Boguszynie. Gasili jednostki OSP Nowe Miasto.

● 23 marca palila się trawa przy nasypie koło przejazdu kolejowego niedaleko Roguska. Gasili jednostki OSP Nowe Miasto i Kłęka.

● 7 kwietnia na drodze Nowe Miasto - Kłęka zapalili się samochód ciężarowy. Gasili jednostki z Kłęki i Nowego Miasta.

● 15 kwietnia wybuchł pożar w garażu p. Zygmunta w Rogusku. Ugasiły go jednostki OSP z Boguszynka, Kłęki i Nowego Miasta.

● 14 kwietnia palilo się poszybie lasu przy torze kolejowym w pobliżu Roguska. W akcji gaśniczej brały udział jednostki z Kłęki i Nowego Miasta.

● 22 kwietnia płonął las położony między Chociżą a Roguskiem. Pożar był dość duży i straty znaczne. Pożar gasili jednostki z Nowego Miasta, Chociży, Boguszynka i Kłęki.

Na początku maja strażacy obchodzą błąd uroczystości dzień swego patrona, św. Floriana. Odbędą się uroczystości, o których w następnym numerze. Tymczasem zaś przekazujemy najlepsze życzenia - jak najmniejszej liczby pożarów i samych skutecznych akcji.

red. WL

Z życia Koła PZERiI

* 7 kwietnia 1993r. w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Nowym Mieście Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów - Kolo Nowe Miasto było organizatorem turnieju warcabowego o tytuł mistrza Koła. W turnieju startowało 8 zawodników i 1 miejsce oraz tytuł mistrza na 1993r. zdobył Jan Miśkiewicz, II miejsce zajął Władysław Torczyk i III Lech Mazurkiewicz - wszyscy z Nowego Miasta n. Wartą. Uczestnicy, którzy zajęli miejsca od I - VI otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane ze środków finansowych Koła.

* W dniach od 23 - 30 kwietnia 25 osobowa grupa członków Koła PZERiI z Nowego Miasta przebywała na terenie Ośrodka Campingowo-Namiotowego w Zaniemyślu, łącząc pożyteczne z przyjemnym. Pracując około 4 godzin dziennie przy pracach porządkowych, resztę czasu spędzali wypoczywając w słonecznej pogodzie wśród lasów nad pięknym Jeziorem Raczyńskim. Dyrekcja Ośrodka jest zadowolona z naszej pracy, my natomiast z udanego wypoczynku.

LEPIEJ PÓŹNO...

Były minister rolnictwa, Gabriel Janowski obiecał rolnikom dopłaty do oleju napędowego już około pół roku temu. W tym czasie cena oleju wzrosła o blisko jedną trzecią. Zapowiada się, że na 1 ha rolnik dostanie 43 tys. zł dopłaty, 2 proc. prowizji pobieral będzie Urząd Gminy, a wypłatami zajmą się soltysi. Lepiej późno, niż wcale.

Czesław Jarecki.

Majowe świętowanie

Organizatorami obchodów świąt państwowych przypadających na początek maja są w tym roku organizacje społeczne i Gminny Ośrodek Kultury.

1 Maja odbył się konkurs wędkarski o Puchar Prezesa PZW i rozgrywkę sportową. 2 maja po Mszy św. z okazji Dnia Strażaka miała miejsce akademii z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja z występiami zespołu "Wielkopole" z ZSR w Środzie a następnie zebranie sprawozdawczo-wyborcze Polskiego Związku Kombatantów i b. Weteranów Politycznych.

3 maja odbył się turniej piłki nożnej.

Kredyt suszowy na cenzurowanym

W skali kraju wykorzystano niespełna 70% z 5,2 bln zł przeznaczonych przez banki na udzielenie tzw. kredytów suszowych dla rolników. Nie dlatego tak mało, że gospodarze nie chcą zaciągać tych preferencyjnych kredytów (bo chcą) ale dlatego, że banki niechętnie ich udzielają. Niektóre nie chcą same kredytować rolników, i proponują złożenie swych lokat w bankach spółdzielczych, aby potem one udzielały gospodarzom tych pożyczek. Przyczyna? Powszechnie panująca wśród bankowców opinia, że kredytowanie rolników jest ryzykowne, gdyż albo nie spłacają zobowiązań, albo robią to z opóźnieniem. Jak wygląda ten problem w naszym banku w Nowym Mieście poinformuję w następnym numerze "WL".

Czesław Jarecki
Przewodniczący Rady
Nadzorczej BS

Strajki pracowników oświaty

Strajk został ogłoszony przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w dniu 22.04 br. na znak protestu przeciwko pogarszającej się sytuacji finansowej w oświacie. Między innymi związek domagał się większych podwyżek dla pracowników oświaty - 600 tys. od kwietnia i 340 tys. od września zamiast proponowanych przez rząd 390 i 200 tys. Obecnie początkujący nauczyciel z wyższym wykształceniem zarabia około 2 miliony zł, a po 30 latach pracy 2,5 miliona. Decyzję o formie strajku podejmowały rady pedagogiczne. W szkołach w Nowym Mieście. Kolniczkach, Kłęce oraz w przedszkolach odbywały się normalne zajęcia. Na znak poparcia postulatów strajkowych oflagowano jedynie budynki. W Boguszynie większą część nauczycieli brała czynny udział w strajku, to znaczy nie odbywała zajęć dydaktycznych, a pozostala część normalnie pracowała.

W szkole w Chociży odbył się strajk czynny. W godz. od 8.00 do 13.00, zawieszono zajęcia dydaktyczne. Dla młodzieży, która przyszła do szkoły zorganizowano zajęcia opiekuńcze. Za formą strajku czynnego opowiedziało się 65% nauczycieli.

Franciszek Tomczak



Podziękowanie

Mieszkańcy Domu Wspólnoty „WIEŻ” w Dębnie składają podziękowanie Georgowi Wiesnerowi z Dębna i Waldemarowi Orlickiemu, kierownikowi Gospodarstwa Rolnego Skarbu Państwa w Wolicy Nowej za okazaną pomoc w uprawie ziemi.

SPROSTOWANIE

W tekście pt. „Kominarza czas przyjąć” zamieszczonym w „WL” nr 4/93 przytaczając Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków informowaliśmy o zobowiązaniu właścicieli lub użytkowników obiektów do usuwania zanieczyszczeń z przewodów dymowych i spalinowych:

- 1) od palenisk opalanych paliwem stałym - co najmniej dwa razy w roku. Powinno zaś być: - co najmniej 4 razy w roku.

za zaistniały błąd przepraszamy.

red.

Kronika policyjna

● 14 kwietnia o godz. 10¹⁰ prowadzący samochód osobowy Alfa Romeo jadąc drogą nr 42 z nieustalonych przyczyn zjechał na lewy pas ruchu a następnie na drogę prowadzącą do Murzynówka. Uderzył w samochód ciężarowy Robur, oczekujący na wjazd na główną trasę. Robur przewrócił się na lewy bok. Kierujący samochodem osobowym w wyniku zdarzenia doznał ciężkich obrażeń ciała i zmarł tego samego dnia po przewiezieniu do szpitala w Środzie.

● W nocy z 16 na 17 kwietnia nieznanymi sprawcami dokonano włamania do sklepu spożywczego w Boguszynie, zabierając towar wartości ok. 3 mln zł. Prowadzone jest postępowanie dochodzeniowe.

● 26 kwietnia w Nowym Mieście na skrzyżowaniu drogi nr 42 z ul. Strzelecką miał miejsce wypadek drogowy. Kierujący Fiatem 125p został uderzony w czasie wykonywania manewru skręcania w lewo przez jadący za nim samochód osobowy Volkswagen Golf. W wyniku zdarzenia trzy osoby doznały obrażeń ciała i zostały przewiezione do szpitala w Środzie.

● 26 kwietnia Komisarz Policji w Nowym Mieście odnotował samobójstwo mężczyzny z Wolicy Koźiej przez powieszenie.

URZĄD GMINY INFORMUJE

Mamy do zgłoszenia z ogromnym zażenowaniem naszych lasów, stąd potrzeba bardziej stanowczego rozwiązania tego problemu. W tym celu Urząd Gminy zakupił pierwszą partię kubłów na śmieci bezpośrednio u producenta w cenie 250 tys. zł za sztukę.

Zakup można dokonywać bezpośrednio w Urzędzie Gminy (pokój nr 9). W następnym etapie rozwiązania zostanie problem odbioru kubłów i wywozu śmieci na wysypisko.

Aleksander Podmski
Wójt

DZIESIĘĆ DNI W GMINIE

W piątkowy wieczór, kiedy kończył się jeden z pierwszych prawdziwie wiosennych dni tego roku, rozpalono w "Guciu" nad Wartą ognisko.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, tyle razy robiono to w tym miesiącu... A jednak gwar, dobiegający stamtąd był inny, mieszały się w nim słowa francuskie i polskie, głosy dorosłych i dzieci, śmiechy i nawoływania. Dla zebranych tam był to kolejny z dziesięciu dni pobytu grupy dzieci z Francji oraz ich opiekunów w naszej gminie. Rozpoczął się 18 kwietnia, jednak przygotowania do niego trwały od dawna. Kiedy przed rokiem w Nowym Mieście gościła grupa kilku przedstawicieli z zaprzyjaźnionej Dol de Bretagne, dyrektor College Prive Saint - Magloire, J. SONGNET, zaprosił dzieci z naszej szkoły do Bretanii. Po kilku miesiącach 32 uczniów wraz z opiekunami znalazło się we Francji. Opowiadanie o wrażeniach z tego pobytu (nr 11 WL) kończyło się słowami: "A teraz wszyscy czekają na francuskich kolegów i ... kwiecień"

Już wtedy dla pani Małgorzaty Jędrzak rozpoczął się okres przygotowań do zorganizowania pobytu grupy francuskiej w Nowym Mieście: spotkania z rodzicami, planowanie zajęć w szkole i tras wycieczek itd. Z uśmiechem wspomina pomoc Grona Pedagogicznego SP w Nowym Mieście, zaangażowanie ro-

dziców, zapal dzieci i wsparcie ze strony dyrektora J. Songnet'a i pani M.T. Hamilton.

Uśmiechają się zresztą wszyscy tu zebrani. Zapytani o wrażenia - opowiadają o przedpołudniowym koncercie, wycieczkach do Poznania, Śmielowa i Rogalina, o życiu rodzin polskich, w których zamieszkał i serdecznym przyjęciu, o uroku Nowego Miasta i jego mieszkańców, o zajęciach w szkole...

Trudno uporządkować te wypowiedzi, trudno też wybrać najciekawsze z nich; na pytanie o najbardziej zaskakujące wrażenia Mme M.T. Hamilton i dyrektor J. Songnet odpowiedzieli:

- Zналиśmy miłą atmosferę Waszego miasteczka, ale przyjęcie zgotowane dzieciom było czymś naprawdę niezwykłym - tak serdecznym i otwartym...

Po chwili Mme Hamilton dodaje;

- Pierwszego dnia po prostu nie mogłam uwierzyć, gdy niemal każdy - nawet najmniejszy uczeń szkoły w Nowym Mieście mówił do mnie "Bonjour Madame". Jestem nauczycielką i taki zapal do nauki języka francuskiego bardzo mnie cieszy.

Francuzi byli zaskoczeni polskim menu i zdumieni ilością wypijanej u nas herbaty. Niemal każde z dzieci wspominało o jakiejś nielubianej potrawie - mięsie, kapuście, parówkach, gazowanej wodzie... Dopiero jedna z pań,

przysłuchująca się tej litanii, wyjaśniła z uśmiechem:

- Przecież wszystkie dzieci - polskie czy francuskie mają swoje uprzedzenia, czegoś nie lubią a za czymś przepadają. Delphine, która mieszka u nas, woli banany od mandarynek nie dla tego, że jest Francuzką, ale właśnie Delphine.

Trudno chyba o lepsze podsumowanie wrażeń dzieci z Bretanii o polskiej kuchni.

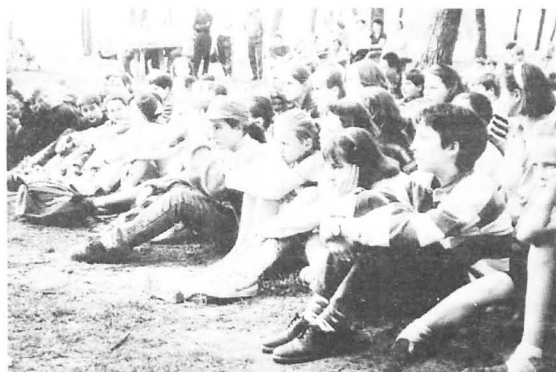
Zabawne są natomiast uwagi kilku dziewcząt o polskich chłopcach:

- Są przystojniejsi od Francuzów, bardzo mili, ale

pobyt ten na długo pozostanie dla nich miłym wspomnieniem. Jeden z panów patrząc na swoją nową domowniczkę, powiedział:

- Pewnie będzie mi jej braku, jest taka pogodna i miła, mieliśmy szczęście, że trafiła do nas...

Pobyt grupy z Dol de Bretagne przypadł na okres dwutygodniowych wakacji wiosennych we Francji. Przez ten czas dzieci miały okazję poznać codzienne życie rodzin swoich przyjaciół, zwiedzić okolicę, uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowywanych zajęciach szkolnych...



Fot. Adam Czernieko

nie potrafią (albo nie chcą) za bardzo "nadszakać" komuś; a czasem mają takie ponure miny, jakby byli źli, że się wciąż do nich nie uśmiechasz.

Sądząc po rozmowach z rodzicami, goszczącymi w swoich domach dzieci z Francji

Miejmy nadzieję, że wzmianki z Nowego Miasta wspomnienia będą równie miłe jak te, o których mówili zebrani wokół ogniska nad Wartą.

Katarzyna Czarna

Profesor Aleksander Ożarowski o ziołolecznictwie

Na zaproszenie Zarządu Spółki Herbatol Kłęsa S.A. na terenie gminy gościł będzie profesor Aleksander Ożarowski. Jest on niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie leku roślinnego i autorem wielu podręczników z zakresu ziołolecznictwa. Spotkanie z Profesorem, w czasie którego wygłosi prelekcję na temat: „Nowoczesne kierunki ziołolecznictwa”, odbędzie się w czytelnym w Nowym Mieście 10 maja o godz. 18⁰⁰.

Biblioteka Publiczna Gminy zaprasza wszystkich zainteresowanych.

Brązowy kamerton

W poprzednim numerze WL gratulowaliśmy chórowi z Nowego Miasta zakwalifikowania się do ogólnopolskiego finału Konkursu Chórów Szkolnych a' capella.

Zapowiedziany występ odbył się w Bydgoszczy w kwietniu br. i mimo towarzyszącej mu tremy należał - sądząc po zdobytym trofeum do najbardziej udanych w historii chóru.

Podczas konkursu swój repertuar prezentowały 34 zespoły z całej Polski. III miejsce przy tak dużej konkurencji może być powodem uzasadnionej dumy dyrygenta, p.Bronisława Hyżorka i całego zespołu.

Cieszymy się z tego sukcesu. Wszystkim składamy gratulacje i życzenia i równie wspaniałych dalszych osiągnięć.

WIADOMOŚCI SAMORZĄDOWE

Wybory uzupełniające

Wojewoda poznański wyznaczył wybory uzupełniające w Okręgu Nr 3 obejmującym wsie Boguszynek i Świętomierz na niedzielę 16 maja 1993 r. Powołana została 9 osobowa Komisja Wyborcza, której przewodniczącym został Bogdan Budzyn.

Mieszkańcy Boguszyńska i Świętomierza zostali poinformowani o mających nastąpić wyborach i trybie zgłaszania kandydatów za pomocą plakatów oraz listem Przewodniczącego Rady Gminy.

Jak informuje B. Budzyn, przewodniczący Komisji Wyborczej, w pierwszym terminie, czyli do 27 kwietnia nie dokonano zgłoszenia żadnego kandydata. Komisja przedłużyła czas składania zgłoszeń do 30 kwietnia do godz. 24⁰⁰.

SESJA ROBOCZA

26 kwietnia odbyła się sesja robocza Rady Gminy dotycząca prywatyzacji ZZ Herbapol S. A. w Kłęczu, w której poza radnymi udział wzięli przedstawiciele Rady Nadzorczej, Zarządu spółki oraz firmy "Business-Expert". Przedstawili oni sytuację zakładu oraz zaawansowanie prac nad prywatyzacją. Podjęta została uchwała o przekazaniu spółce na własność skomunalizowanych wcześniej gruntów.

Podjęte też zostały uchwały dotyczące zmian w budżecie na '93r., przez wprowadzenie dotacji na zadania zlecane (opieka społeczna i administracja) i części środków z rezerwy budżetowej. Po zmianach tych budżet zamyka się kwotą 18.435 mln zł. Uchwalono też sprzedaż gruntów o pow. 0,06 ha na trasie Dębno - Orzechowo (za Wartą), które zostały zajęte pod budowę drogi.

Następna sesja zaplanowana została na 10 maja.

Czesław Jarecki

Wodociąg w Kruczynie

Komitet Wodociągowania zawiązał się w Kruczynie jeszcze na wiosnę ub. roku. Na jego czele stanęli: Krzysztof Jędrzejski, Henryk Bierla i Czesław Liwerski, a utworzyli go właściciele 70 posesji.

W tym roku pobudowano wodociąg, którego główna nitka liczy 3700 m długości. Już wkrótce, bo pod koniec maja popłynie nim woda. Nie dotrże ona do wszystkich domów, ponieważ firma POZPRIM z Poznania ma zlecenie na wykonanie tylko głównej nitki wodociągu na kwotę 400 milionów złotych. Zlecenie wykonania przebiegu pod szosą (główny rurociąg jest prowadzony prawą stroną szosy w kierunku do Jarocina) i przyłączy domowych leży całkowicie w gestii mieszkańców i musi być przez nich sfinansowane, poza zadeklarowanymi 210 milionami złotych. Na konto bankowe wpłynęło dotychczas 157.250.000 zł.

Są mieszkańcy, mówi sołtys Leon Jańczak, których nie stać na wpłatę zadeklarowanej kwoty i nie będzie ich stać na sfinansowanie przyłączy domowych. Środki finansowe zaplanowane w budżecie gminy na 1993 rok w kwocie 3 miliardy 410 milionów złotych są przeznaczone na budowę sieci głównej wodociągu w Chwałęcinie, Tokarowie, Szyplowie, Stramnicach, Wolicy Pustej, Michałowie, Kruczynie, Kruczynku i Kolniczkach.

Franciszek Tomczak

Popłynęła woda

W pierwszej połowie kwietnia popłynęła woda do tych domów w Chwałęcinie, których właściciele wpłacili pełną zadeklarowaną sumę na wodociąg główny oraz zapłacili za przyłącza. Na koniec I kwartału br. wpłacono 111 mln zł w Chwałęcinie i blisko 152 mln w Kruczynie, 44 mln w Kruczynku, blisko 105 mln w Kolniczkach, 59 mln w Michałowie.

20 kwietnia o godz. 12.50 popłynęła woda w Kolniczkach. Było to próbne uruchomienie wodociągu z hydrantu przy szkole, ale i to cieszy. Do 1 maja woda będzie już doprowadzona do szkoły, a w III kwartale do pozostałych odbiorców.

Proszę, aby wszyscy mieszkańcy wsi, w których zakładane są wodociągi, wywiązali się ze swoich zobowiązań w najbliższym terminie. Będzie to gwarantowało dobre tempo pracy. Informuję przy okazji jako delegat sejmiku samorządowego, że Urząd Wojewódzki przekazał gminie pewną dotację na wodociągowanie.

Czesław Jarecki

Sprawy bieżące

✦ 6 kwietnia odbył się przetarg, w wyniku którego wyłoniono wykonawcę robót elektrycznych w budującej się szkole podstawowej w Kłęczu. Najniższą stawkę za robocizogodzinę zaproponował Zakład Instalatorski Zbigniewa Golińskiego z Mieszkowa i ta oferta została wybrana.

✦ W czasie tego samego przetargu wyłoniono wykonawcę robót wodociągowych w Kruczynku i doprowadzenie wody do Kolniczek. Najkorzystniejsza była oferta p. Kiżewskiego z Boguszyńska. Robory te już trwają.

✦ Trwa budowa wodociągu w Kruczynie. Zostały zakupione rury dla Michałowa i częściowo dla Kolniczek, gdzie wkrótce rozpoczyna się prace.

Aleksander Podmiski
Wójt

Świadczenia pomocy społecznej w I kwartale

Ilość zgłaszających się w ostatnich miesiącach o pomoc do Ośrodka Opieki Społecznej w Nowym Mieście wielokrotnie przekracza możliwości udzielania jej. Tylko w ciągu trzech miesięcy (od stycznia do końca marca) wpłynęło 395 wniosków o zapomogi, a realizowane są jeszcze świadczenia z tytułu wniosków złożonych w roku ubiegłym. Pomoc udzielana jest jedynie na podstawie przeprowadzonych wywiadów środowiskowych i zgodnie z przepisami ustawy o pomocy społecznej.

Z pieniędzy przekazanych z budżetu państwa realizowane są tzw. **zadania zlecane**. W ciągu I kwartału wykorzystano na nie kwotę 291.500 tys. zł, którą przeznaczono na:

- zasiłki stałe dla 38 osób, 110 świadczeń na sumę 84.687 tys. zł;

- dodatki do zasiłków stałych dla 16 osób, 48 świadczeń na 14.632 tys. zł;

- zasiłki okresowe dla 100 osób, liczba świadczeń 255 za 191.918 tys. zł z powodu bezrobocia oraz 175 świadczeń dla 63 rodzin za 129.592 tys. zł,

- zasiłki na leki dla 2 rodzin za 263 tys. zł, z tej formy pomocy mogłoby skorzystać więcej osób - ośrodek refunduje opłaty za leki jeżeli dochód w rodzinie nie przekracza 1.846.950 zł na 1 członka i jeżeli spełnione są inne warunki ustawy.

Z budżetu gminy przeznaczono na opiekę społeczną realizowane są tzw. **zadania własne**. Należą do nich:

- zadania obowiązkowe, w ramach których zakupiono obiady dla dzieci w szkołach (dla 98 osób za 21.298 tys. zł),

- usługi opiekuńcze (pomoc sąsiedzka dla osób ciężko chorych i niepełnosprawnych) - dla 8 osób za 10 mln zł,

- świadczenia lecznicze dla 27 rodzin za 14,7 mln zł,

- świadczenia z tytułu pogrzebu - dla 2 osób za 2 mln zł,

- zasiłki celowe (głównie na opał i żywność) dla 192 rodzin za 139.775 tys. zł,

- pomoc rzeczowa dla 36 rodzin za 27.932 tys. zł.

W sumie na świadczenia opieki społecznej wydano w I kwartale z budżetu gminy 215.705 tys. zł. Niestety na wiele wniosków nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć pozytywnie, ponieważ nie spełniają one warunków określonych w ustawie o pomocy społecznej.

Poniżej zamieszczamy szczegółową informację o warunkach, które muszą być spełnione przy ubieganiu się o świadczenia z Ośrodka Pomocy Społecznej.

Czesława Tomczak
Kierownik
Ośrodka Pomocy Społecznej

Do końca kwietnia miał powstać plan podziału Polski na powiaty, który zostanie następnie rozpatrzone przez Sejm. Wiadomo już, że nie da się w sposób racjonalny określić sieci powiatów, bez zmian w aktualnym układzie województwa.

Decyzję o przynależności do konkretnego powiatu postanowiono uzależnić od opinii samorządów lokalnych. Określono też warunki, jakim powinny odpowiadać przyszłe powiaty - siedziba powiatu ma liczyć co najmniej 10 tys. mieszkańców, powiat winien posiadać nie mniej niż 5 gmin i liczyć nie mniej niż 50 tys. mieszkańców.

Gra o gminę

Gmina nasza leży na pograniczu województw poznańskiego i kaliskiego. Do 1975 r. należeliśmy do jarocińskiego, a

obecnie związani jesteśmy z rejonem średzkim. Zarówno dla jednego, jak i drugiego ośrodka jesteśmy piątą gminą, której obecność byłaby pożądana, by stać się siedzibą powiatu, lub też by być silnym powiatem. Do jarocińskiego poza nami akces zgłaszała, choć niebyle zdecydowanie gmina Koźmin; a Środa, poza nami, stara się nakłonić gminę Kleszczewo, by pozostała w średzkim. Dla Jarocina, który chce się wyrwać z woj. kaliskiego i znaleźć w Poznańskim, Nowe Miasto będące gminą poznańską i taką pragnącą pozostać, jest liczącym się argumentem w tych zabiegach.

Te przetasowania na szczeblu gmin i przyszłych powiatów wywołują zrozumiałe reakcje ze strony województw. W Poznańskim odżywa idea dużego województwa. Już teraz garna się do niego z wszystkich stron przyszłe powiaty. Poza jarocińskim z południa - kościański, wolsztyński, międzyszycki i międ-

JAROCIŃSKI CZY ŚRĘDZKI

zychodzki z zachodu, Wągrowieci Chodzież z północy i całe woj. konińskie ze wschodu. Tendencje te dyplomatycznie wspiera Sejmik Samorządowy Woj. Poznańskiego zaś Unia Wielkopolan aktywniej niż zwykle opowiada się za ideą powstania silnego regionu w granicach co najmniej historycznej Wielkopolski.

Odreagowują, co zrozumiałe, województwa ościenne, chcąc zachować samodzielność i zatrzymać przy sobie jak najwięcej gmin i przyszłych powiatów. Np. Sejmik Samorządowy Woj. Kaliskiego podjął uchwałę o włączeniu gminy Nowe Miasto wraz z całym jarocińskim do woj. kaliskiego. Przeciw tej decyzji gmina wystosowała oczywiście natychmiastowy protest.

Niedługo Komisja ds. Reformy Administracyjnej podejmie ostateczne decyzje o podziale na powiaty i wierzymy, że najbardziej ważący głos, jak deklarowano, należał będzie do samych zainteresowanych, a więc do gmin.

Opinia samorządu

Obserwując tę swoistą przepychankę, warto mieć na uwadze, by nie stać się biernym przedmiotem rozgrywek, pionkiem na szachownicy a pozostając przy terminologii sportowej, być także rozgrywanym. I warto zrobić wszystko, by wygrać rozwiązanie najkorzystniejsze dla gminy.

W kwestii przynależności wypowiedziała się Rada Gminy na sesji w dniu 9 grudnia ub. roku. Została wówczas sformułowana opinia (nie uchwała, a szkoda), przyjęta większością głosów, że gmina Nowe Miasto n. Wartą opowiada się za przynależnością do pow. jarocińskiego, pod warunkiem, że znajdzie się on w woj. poznańskim lub do pow. średzkiego, o ile nie nastąpi zmiana granic między województwami.

Takie też stanowisko zostało przekazane do Sejmiku Samorządowego, do Wojewody Poznańskiego i do Stowarzyszenia Gmin Regionu Wielkopolski na przełomie 1992/93 roku i potwierdzone w kwietniu b. roku.

Gdzie lepiej?

Pow. jarociński czy średzki - ta sprawa wywołuje wciąż wiele emocji. Większość pytanych o to rozmówców, opowiada się za jarocińskim, bo do Jarocina jest znacznie bliżej i dobre połączenia komunikacyjne. Za jarocińskim przemawia też to, że przyszła siedziba powiatu posiada znaczny potencjał produkcyjny w postaci zakładów, które mogą stanowić atrakcyjny rynek pracy dla wielu naszych mieszkańców. Także szkolnictwo ponadpodstawowe dysponuje tam większą liczbą miejsc i przedstawia bardziej różnicowaną ofertę. Tu też dojeżdża zdecydowana większość młodzieży. A trzeba pamiętać, że utrzymanie szkół średnich będzie należało do samorządów powiatowych. Podobnie rzecz wygląda ze służbą zdrowia - szpital, przychodnie specjalistyczne lepiej, by były bliżej i by łatwo było do nich dotrzeć. Jeżeli przyjąć, że powiat ma stanowić zintegrowaną całość, to argumenty przemawiają także za Jarocinem.

Powrotowi do Jarocina zdecydowanie przeciwni są natomiast ci, którzy miejscem pracy bezpośrednio lub pośrednio związani są ze Środą. - Wiele lat trwało, nim dokumentacja różnych dziedzin życia (np. sądowa, notarialna, geodezyjna) została uporządkowana. Dopiero od niedawna funkcjonuje to, jak należy - mówią panie pracujące w Urzędzie Gminy. Nie wyobrażamy sobie burzenia tego teraz i przenoszenia do Jarocina. Znowu upłynę parę lat, zanim się uładzi po przeprowadzce.

Obawy mają też pracownicy innych jednostek, pośrednio związanych z rejonem, ale po poznańsku urządzonych i gospodarzonych.

Racje są z pewnością po jednej i po drugiej stronie. Trzeba by je bardzo wnikliwie rozważyć, gdyby nas pytało jeszcze raz o stanowisko. Tu nie mogą decydować emocje, sentymenty czy partykularne interesy

Halina Czarny

POWIAT

WARUNKI UZYSKANIA POMOCY SPOŁECZNEJ

Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Mieście przy przyznawaniu świadczeń musi się kierować przepisami ustawy o pomocy społecznej. Mówi ona, że osoby, które starają się o uzyskanie pomocy społecznej, powinny spełniać następujące warunki:

1. Dochód brutto (z podatkiem) na 1 osobę w rodzinie nie może przekroczyć 100% najniższej emerytury tj. 1.231.300 miesięcznie przy jednoczesnym wystąpieniu jednej z niżej podanych okoliczności:

- sieroctwa
- bezdomności
- potrzeby ochrony macierzyństwa
- bezrobocia
- upośledzenia fizycznego lub umysłowego
- długotrwałej choroby
- bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych (rodz. wielodzietna od 4 dzieci)
- alkoholizmu lub narkomanii
- trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego
- kłeski żywiołowej lub ekologicznej

2. Okazać się zaświadczaniami o zarobkach lub innych dochodach wszystkich wspólnie zamieszkających członków rodziny (zaświadczenia o zarobkach, decyzja ZUS o zaświadczeniach emerytalnych, rentowych, rehabilitacyjnych, zaświadczenia z Rejonowego Biura Pracy o wysokości pobieranego zasiłku dla bezrobotnych, bądź braku prawa do zasiłku, pobory z tytułu przyznania do zawodu, zaświadczenie o wysokości przychodów z gospodarstwa rolnego i inne.

3. Kserokopia w przypadku:

- posiadania orzeczenia Komisji Inwalidztwa i Zatrudnienia o orzeczeniu grupy inwalidzkiej
- zasądzonych alimentów
- decyzje z Rejonowego Biura Pracy o pobieraniu zasiłku dla bezrobotnych bądź o wyzerowaniu się okresu pobierania wym. zasiłków.

Pisemny wniosek z powyższymi dokumentami należy dostarczyć do pracownika socjalnego w dniach urzędowania Ośrodka Pomocy Społecznej. Nadmieniamy, że wplyw na przyznanie świadczenia z pomocy społecznej na sytuację osób i rodzin, które są zobowiązane do świadczenia na rzecz osoby ubiegającej się o pomoc - sytuację tych osób ustala się w drodze wywiadu środowiskowego. Zgodnie z art. 34 ustawy o pomocy społecznej obowiązek zwrotu wydatków za świadczenia z pomocy społecznej spoczywa na: świadczeniobiorcy, spadkobiercy z masy spadkowej, małżonku, zstępnych, przed wstępnymi jeżeli dochód na osobę w rodzinie przekracza najniższą emeryturę brutto (z podatkiem).

Jednocześnie informujemy, że pomimo spełnienia powyższych warunków pomoc może być odmówiona: w razie stwierdzenia marnotrawstwa własnych zasobów materialnych, oraz w razie występujących dysproporcji między wykaznym dochodem a rzeczywistą sytuacją majątkową rodziny ubiegającej się o pomoc.

Konkurs Wojewody Poznańskiego

Piękna wieś

Wojewoda Poznański ogłasza konkurs "Piękna wieś" na najbardziej zadbaną zagrodę oraz uporządkowaną gminę w woj. poznańskim.

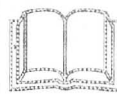
Celem konkursu jest uczynienie polskiej wsi - wsią zdrową, zadbaną i piękną oraz mobilizacja jej mieszkańców do dbałości o swoje otoczenie.

Przewidziane są dwa etapy konkursu: wojewódzki i ogólnopolski. Przewidziane są wysokie nagrody: w kategorii zagród wiejskich od 10 mln zł (V miejsce) do 30 mln zł (I miejsce); w kategorii wsi -100 mln na dofinansowanie zadrzewień (III miejsce), 150 mln na budowę dróg lokalnych (II miejsce), 200 mln zł na inwestycje w zakresie ochrony środowiska (I miejsce).

Zgłoszenia można składać i uzyskać bliższe informacje o konkursie w Urzędzie Gminy (pok. nr 6) do 15 maja 1993r.



Bobry w Warcie!



WÓRÓD KSIĄŻEK

To nie żart, a wiadomość jak najbardziej prawdziwa. Blisko Nowego Miasta znajduje się miejsce, gdzie zwierzęta te pozostawiały ślady - charakterystycznie ścięte drzewa, równo okorowane gałęzie. Jest to bobrza rodzina, wypływająca na Wartę w godzinach wieczornych. Widzieli ją niektórzy wędkarze. Bobry sprowadzono w starorzeczka Warty w latach siedemdziesiątych. Początkowo trudno się aklimatyzowały. Teraz jest ich sporo. Są w Poznaniu, Rogalinie i u nas koło Nowego Miasta.

Bobry należą do zwierząt ściśle chronionych. Zamieszkują zalesione brzegi wolno płynących rzek oraz śródlądne jeziora.

W wysokich brzegach kopią nory, a w zbiornikach o płaskich brzegach budują charakterystyczne domki w kształcie kopca, zwane żerzeniami, skonstruowane z gałęzi oblepionych mulem i gliną, z wyjściem znajdującym się pod wodą.

Bobry osiągają długość około 1 metra i ciężar 20 - 35 kg. Są znakomitymi pływakami, doskonale nurkują; przebywając pod wodą do 20 minut. Prowadzą aktywne życie w nocy. Żywią się roślinami wodnymi oraz liśćmi i korą drzew. Ulubionym przysmakiem ich jest kora wierzby, topoli i osiki. Lubią przebywać w czystej wodzie. Czyżby Warta była coraz czystsza, czy też bobry przystosowały się już do brudnej wody?

Franciszek Tomczak



Ślady żerowania

Fot. A. Czernieko

O ekologii nie tylko dobrze

W lutym br. powstało nowomiejskie koło Polskiego Klubu Ekologicznego. Celem tego ruchu jest między innymi ochrona przyrody poprzez dbałość o zachowanie w jak najlepszym stanie lasów, wody, parków, terenów zieleni itp., oraz eliminowanie czynników szkodliwych dla tego środowiska.

Na szczęście mamy u nas przykłady myślenia proekologicznego. Zlokalizowano wysypisko śmieci i zorganizowano ich wywóz. Coraz częściej mówi się o potrzebie oczyszczania ścieków komunalnych, gazyfikacji, która wyeliminuje w znacznym stopniu szkodliwe dla atmosfery spalanie węgla; porządkuje się parki i zieleni osiedlową, dokonuje się nowych nasadzeń. Konkretny, pozytywny przykład zauważyłem jadąc z Wolicy Koziej do Dębna. W Wilczkach poniżej zabudowań, na łące przy ujściu strumyka wypływającego z pobliskiej moreny, wybudowano niewielki staw, zapewne z myślą o hodowli ryb. Przy okazji uporządkowano znaczny odcinek rowu i zieleni wzdłuż tego ciek. Wobec stepowienia naszego klimatu i postępującej suszy w ostatnich latach, ten przykład drobnej retencji wody jest zjawiskiem nader korzystnym i oby takich inicjatyw pojawiło się więcej.

Zdarzają się jednak drobne niedopatrzenia, które nie mieszczą się w pojęciu dobrze pojętej troski ekologicznej. Oto dwa przykłady:

Przed Urzędem Gminy, przy wyjściu od wschodniej strony rośnie lipa już bardzo sfałgowana, ale wciąż żywa. W koronie ma suche konary i gałęzie. Wystarczyło by powycinać suche drewno a przy korzeniach krawężnikami wygładzić wysepkę i zasiać trawę. W Rynku zaś, na skwerze posadzono kiedyś jarzębiny. Pięknie wyglądają późnym latem, kiedy ozdobią je kiście koralowych jagód. Niestety drzewa te corocznie giną z powodu opanowania ich przez paszytniczą jemiołę. A można przecież zadbać o usunięcie jej. To bardzo prosty zabieg pielęgnacyjny.

Z myślą o ochronie środowiska częściej warto wskazywać dobre działania i popularyzować je. Trzeba także dostrzegać to, co w naszym otoczeniu jest niewłaściwe i wymaga poprawienia.

W.Cz.

Zachęcamy Czytelników gorąco do wypowiadania się na poruszone tematy. Na pewno jest wiele spraw, o których można i warto pisać, a które jeszcze nie były podejmowane w naszym piśmie lub omówiono je zbyt pobieżnie.

(red.)

W tym numerze "WL" polecamy nowości dla dzieci i młodzieży, które znalazły się ostatnio w bibliotece publicznej

Film o przybyści z planety Melmak cieszył się dużym powodzeniem. Czy książka o Alfie jest równie ciekawa, możesz się przekonać wypożyczając książkę **Rainera Büttner'a pt: "Alf. Lepszy ja niż nikt"**

Kiki uwielbia myszkować w samochodach wywiezionych na złomowisko. Odkrywa w nich tysiące skarbów, które wymienia potem w szkole na inne. Pewnego dnia znajduje teczkę na dokumenty, której nikt w szkole nie chce wymienić. Czy ta teczka jest naprawdę bezwartościowa? Dowiedzieć się czytając książkę **Henrietty Bichonniere pt.: "Kiki detektyw"**

Książka **Janusza Domagalika - "Pięć przygód detektywa Konopki"** stanowi pełną humoru i przygód parodię powieści sensacyjno-kryminalnej. Jej bohater, genialny detektyw Pikuś Konopka potrafi bez trudu rozwiązać każdą zagadkę kryminalną.

Z innych nabytków biblioteki warto wspomnieć:

Judith Krantz - "Blichtr i patyna"

Jazz - bohaterka powieści żyje w dwóch światach. Jeden to studio fotograficzne w Los Angeles, w którym fotografuje znane osobistości ze świata polityki, sztuki i sportu. Drugi świat, to dom rodzinny, pełen pamiętek, gdzie Jazz spędza każdy weekend. Tragiczna śmierć ojca dziewczyny burzy ten porządek...

Czytelników sięgających po książki biograficzne zachęcam do przeczytania **"Dziennika" Jana Lechonia, "Dziennik"** jest dokumentem biograficznym, zawierającym ogromne bogactwo informacji o życiu i twórczości J. Lechonia, jest też historią dramatu człowieka na emigracji. Dziennik obejmuje siedem lat życia poety. Pierwszy zapis pochodzi z 30 sierpnia 1949r., ostatni z 30 maja 1956r.

Małgorzata Szulczyńska - "Nie popelnila zdrady" Rzecz o Halinie J. Poświatowskiej. Jest to jedyna dotychczas biografia popularnej poetki. Śmiertelnie chora, żyjąca zaledwie trzydzieści dwa lata H. Poświatowska wydała trzy tomiki poetyckie i jeden tom prozy. Jej krótkie życie wypełnione było intensywną pracą i miłością.

Ka-Ma

☎ Telefonizacja o krok bliżej ☎

Trwa układanie na terenie gminy telefonicznego kabla do Sieradza. Inwestycję tą prowadzi Telekomunikacja Polska s.a. Obecnie wiąże się z tym uciążliwości związane ze stratami w uprawach na polach, przez które przebiega linia. W przyszłości rozwiąże to jednak problem łączności telefonicznej za pomocą techniki światłowodowej, która daje gwarancje dobrej jakości w przepływie informacji.

KĄCIK WĘDKARSKI

18 kwietnia w Warcie w rejonie lasku Guć odbył się konkurs wędkarski o tytuł mistrza koła PZW w Nowym Mieście. W kategorii seniorów zwyciężył **Roman Wojciechowski** wynikiem 1610 punktów przed **Tomaszem Marciniakiem** 940 pkt i **Stanisławem Pawlakiem** 380 pkt. W kategorii juniorów pierwsze miejsce zajął **Bartosz Rzepka** 590 pkt, drugi był **Marcin Borowski** 560 pkt a trzeci **Rafał Zaręcha** też 560 pkt. Łącznie w zawodach wędkarskich startowało 97 zawodników, a 45 z nich złowiło ryby o łącznej wadze 9,5 kg. Na zakończenie zawodów przy tradycyjnej "grochówce" wędkarze dzieliли się swoimi wrażeniami z konkursu oraz już osiągniętymi sukcesami w połowach ta.....akiej ryby.

"Jaż"

NATURALNE, ROŚLINNE ŚRODKI OWADOBÓJCZE

Przyjrzyjmy się niektórym, roślinnym środkom owadobójczym, chroniącym uprawy rolnicze i ogrodnicze

Są one często uznawane i stosowane od wieków jako rośliny lecznicze. Oto niektóre z tych roślin:

Aksamitka lub aksamitka - roślina o silnym zapachu i koszyczkach żółtostojących. Znana w wielu gatunkach i odmianach. Pochodzi z Meksyku, a u nas powszechnie uprawiana jako roślina dekoracyjna. Aksamitki wykorzystywano do zwalczania nicieni atakujących poziomki, ziemniaki. Często wysiewa się je na skraju



Bylica piolun

Rys. A. Półtorak

pół ziemniaczanych i poziomkowych.

Bagno zwyczajne - niski krzew. o ostrym zapachu, liściach skórzastych, spodem rdzawoczerwonych. Rośnie na torfowiskach, bagnach, w mokrych lasach sosnowych. Nektar z kwiatów jest trujący dla pszczół. Przykry, kamforowy zapach surowca odstrasza mole, pluskwy, a także grzybnie-myszy i szczury.

Bez czarny - krzew lub drzewo, którego kwiaty i owoce stosowane są szeroko w lecznictwie. Zapachu jego kwiatów i liści nie lubią pluskwy, a także myszy i szczury. Ponadto, kwiaty i pąki całej rośliny umieszczone między krzewami czarnej porzeczki mają odstraszać kleszcze.

Bylica piolun - roślina o aromatycznym zapachu, rośnie na przychaciach, przydrożach, nieużytkach. Pospolita w całym kraju. W lecznictwie szeroko stosowana, zaliczana do grupy amaro-aromatyczna (z uwagi na obecność związków goryczowych i

olejku). Związki piolunu są jednak toksyczne dla człowieka, szczególnie niebezpieczny jest olejek, a następnie "Absynt", którego produkcja została we Francji zakazana. Wermuty (aromatyczne wina ziołowe, szczególnie oryginalne, włoskie) są produkowane na bazie innej bylicy (*Artemisia pontica*), z dodatkiem wyciągów z goździków, cytryn i pomarańczy. Piolun odstrasza pchły i mrówki, pomagając pszczelarzom. Należy jednak pamiętać, że świeża i wysuszona roślina jest trująca dla koni, bydła i owiec.

Bylica pospolita jest podobna do piolunu, ale o znacznie słabszym działaniu, gdyż zawiera mniej olejku eterycznego i o innym składzie chemicznym. Za to od dawna jest stosowana do wyrobu namiastek wermutu. Popularna roślina używana do odstraszania much i komarów w oborach, a także gzów, pcheł i innych szkodliwych owadów. W Niemczech stosuje się wyciągi wodne do opryskiwania koni i krów celem odstraszania bąków, ślepków i gzów.

Czeremcha zwyczajna - napary z kwiatów, owoców i liści mają działanie gąsienic, larwy much, chrząszczy i ieli poczwarki, mszyc, ślimaki.

Glistnik jaskółcze ziele - roślina lecznicza, trująca, z pomarańczowym sokiem mlecznym. Suche i rozdrobnione liście oraz łodygi tej rośliny uważane są za dobry środek owadobójczy do niszczenia szkodników sadów, ogrodników.

Gorczyca biała - jest uprawiana na b. dużych arenach, czasami występuje jako chwast, na terenach gdzie kiedyś były plantacje. Sproszkowane nasiona gorzycy stosowane były przez sadowników do ochrony upraw przeciw mszycom, gąsienicom, ślimakom.

Krwawnik pospolity - roślina lecznicza, olejkowa. Rośnie na stanowiskach naturalnych i uprawiana. Wyciągi stosowano do zwalczania szkodników warzyw.

Konopie siewne - zabezpieczają dobrze przeciw chrabąszczom. Winno się wysadzać w sadach, pod drzewami. Niegdyś obsiewano konopiami brzozy plantacji buraka cukrowego, aby ustrzec je przed inwazją pchły buraczanej.

Mniszek lekarski - pomaga w zwalczaniu mszyc.

Nagietek lekarski - tam gdzie występuje nagietek nie ma w glebie nicieni.

Nasturcja - dziko rośnie w Peru i Ekwadorze. W Polsce uprawiana w ogródkach. Nasturcja odstrasza szkodniki upraw ziemniaka, pomidora, ogórka.

Orzech włoski - drzewo ozdobne, sadzone powszechnie, niestety mało odporne na mróz. Jego liście odstraszaży prusaki i karaluchy.

Ostróżka - często hodowana w ogródkach ze względu na piękne, niebieskie kwiaty z charakterystyczną ostrogą. Do walki ze szkodnikami stosuje się prawie wszystkie części tej trującej rośliny. W lecznictwie używa się m.in. nasiona, na których bazie produkują się płyn przeciw wszawicy (Delacet). Skuteczna jest w niszczeniu szkodników warzyw i owoców.

Ostrzeń pospolity - roślina o przykrym i odurzającym zapachu, cała szaro i miękką owłosiona. Rośnie na wzgórzach, przydrożach i ogrodach. Bywa także specjalnie sadzona, przez sadowników. Używana do odstraszania gryzoni, przede wszystkim myszy i szczurów, które opuszczają mieszkarnie, składy, pomieszczenia, piwnice, jak tylko wyczują zapach świeżego lub wysuszonego ziela ostrzenia.

Pokrzywa zwyczajna - dostarcza surowca leczniczego. Pospolity chwast. Wyciągi wodne lub sporządzone na mleku z ziela albo liści stosowano do niszczenia mszyc w ogrodach i sadach.

Ruta zwyczajna - roślina silnie aromatyczna, lecznicza, trująca. Rośnie na stanowiskach naturalnych oraz jest uprawiana. Liście rozrztarte wydzielają ostrą woń. Ziele ruty zawiera olejek eteryczny i związki specyficznie uczulające na światło, które mogą być niebezpieczne dla człowieka, szczególnie podczas zbioru rośliny, przy jednoczesnym nasłonecznieniu i pracy bez odzieży ochronnej (objawy pęcherzycy). Liście i ziele bywa stosowane do zwalczania plagi much i innych owadów.

Tytoń szlachetny oraz machorka - są roślinami trującymi. Tytoń pochodzi z Ameryki Środkowej i Południowej, a machorka prawdopodobnie z Meksyku. Tytoń kwitnie w lipcu lub sierpniu. Hodowcy stosują go powszechnie do zwalczania pchełki ogrodnicy i miodówki. Pył tytoniowy mieszany z wapnem w stosunku 1:1 rozsypane się na grządkach. Pomaga on również w walce ze szkodnikami cebuli i kapusty. Podobnie można nim zwalczać mszycę - w tym wypadku wykorzystuje się ekstrakty lub odvary, które pomagają także tępić pchły u psów.

Wrotycz pospolity - roślina o silnym aromatycznym zapachu, rosnąca powszechnie na przydrożach, polanach leśnych, w zarosłach, na wzgórzach, nad brzegami rzek. Znana jest w kilku

odmianach, różniących się składem chemicznym olejku lotnego.

Olejek ten jest trujący, ale skutecznie odstrasza liczne szkodliwe owady. W lecznictwie i weterynarii stosowany był i jest do niszczenia robaków obłych, glist i owiszków (*Artemisio*).

Ziemniak - pomaga w walce z mszycami, gąsienicami chrabąszczami, pchełkami. Stosuje się świeżą naci ziemniaczaną, którą zalewa się wodą na kilka godzin i takim maceratem opryskuje się rośliny uprawowe. Równie skuteczne są odvary z naci ziemniaczanej.

Można jeszcze wymienić kilka roślin należących do trujących stosowanych dawniej jako naturalne insektycydy. Są to: **bieluń** dziedzierniawa i **lulek czarny** z rodziny Psiankowatych, tojad z rodziny Jaskrowatych oraz **szezwół plamisty** (pietrzysznik) z rodziny Baldaszkowatych. Niektóre z nich mają bardzo duże znaczenie w lecznictwie, jak np. bieluń.

Należy mieć nadzieję, że postę-



Wrotycz pospolity

Rys. A. Półtorak

py chemii w dziedzinie określania budowy związków chemicznych i ich syntezy spowodują, iż badania roślin i substancji w nich zawartych, będą i winny być kontynuowane na wielu płaszczyznach, przyścisłej współpracy farmaceutów, chemików i biologów. Każda nowa metoda zmniejszająca niebezpieczeństwo zatrucia środowiska pestycydami syntetycznymi byłaby sukcesem w praktyce zwalczania szkodników.

dr hab. Elżbieta Błoszyk

ŚMIEŁÓW (cz. 2)

Na zachód od pałacu usytuowano budynki gospodarcze. Co najmniej trzy z nich (tj. wozownię, spichlerz i stajnię) postawił Stanisław Zawadzki. Wozownię rozebrano podczas drugiej wojny światowej. Dwa pozostałe budynki, to trochę niedoceniane a zasługujące na wielką uwagę (i ochronę!) jedne ze starszych w Polsce, zabytki tego typu. Jasne ściany stajni widać już z daleka przy podjeździe do Śmiełowa. Ma ona w części środkowej po cztery półkolumny powtarzające motyw z oficyn pałacu. Kolejne obiekty gospodarcze dobudowywano stopniowo w XIX wieku. Były tam więc: obory, stodoły, wolarnia, stelmacharnia, magazyn pasz, kuźnia, lodownia, gołębnik, studnia z wielkim, żurawiem, kierat, sieczkarnia, kurnik itd. Część z nich zachowała się i służy tradycyjnym celom. Dla uzupełnienia funkcjonalnej całości, w 1901 roku powstała nietynkowana gorzelnia z ciekawą, historyczną już aparaturą, dostarczoną przez firmę "H. Cegielski" z Poznania.

Realizując postulat Horacego tj. łącząc pożytek z pięknem krajobrazu, cała sfera gospodarcza Śmiełowa wspomagana była przez las zwany Bażantarnią, pełną ryb rzekę Lutynię oraz sady i drogi obsadzone drzewami owocowymi. Już w 1847 roku, odwiedzający Śmiełów Adam Turno notował wspaniałą aleję czereśniową, którą dojeżdżało się do pałacu od strony Brzostkowa. Jeszcze w okresie międzywojennym zwracali uwagę pasy zadrzewień śródpolnych, które posadzono zapewne ok. 1850 roku. Drogi gospodarstwa oceniały lipy, akacje, jesiony. Przy pałacu, folwarku Gąsiorów oraz budynkach gospodarczych zwracali uwagę żywo zielone świerki i wyniosłe toполе włoskie. W różnych miejscach umyślnie pozostawiano pojedyncze stare dęby. Drzewa przy drodze do Pyzdr stanowiły ważny punkt widokowy. Dwa olbrzymie dęby za lasem w stronę Gąsiorowa należą do dorodniejszych w Wielkopolsce (średnice: 770 i 720 cm). Ciekawą rzeczą w tym krajobrazie była piękna tradycja stosowania staropolskich nazw dla poszczególnych fragmentów pól i lasu. Są tu więc m. in.: Przedłazie, Parza, Kocie Bloto, Brygierka, Kitzki, Popioły, Łęzek, Kowalka, Płatnica, Łaziska, Zółwia Góra.

W pejzażową całość, wkomponowany został "uroczęcej piękności" park, początkowo bardzo duży a potem stopniowo okrajany. Dziś obejmuje on ponad 10 hektarów. Notowano tu: most zwodzony i inne mostki, domek dla łabędzi, altanę chińską. Pozostały resztki tzw. "groty" oraz kopca-lapidarium. Ale główne miejsce przydzielono samej przyrodzie: rzecze z wyspą, łąkom, przemysłnie formowanym klombom i pasom drzew oraz krzewów, alejom, gajom, pojedynczym starym dębom, białodrzewiom, lipom, bujnym. Ścieżki wily sięserpentynowały, tu i ówdzie otwierały się okna widokowe na okolicę. Urozmaicenie układu dawało wrażenie rozległości przestrzeni. Było to jakby

nawiązanie do idei Izabelli Czartoryskiej. Ta atmosfera parku angielskiego w miniaturze, wyczuwalna jest do dzisiaj. Szczególnie pięknie jest tu wiosną, gdy kwitną zawiłe a potem lilaki i robinie.

Fundator pałacu - Andrzej Gorzeński (zmarł w 1821 roku), jako prawnik pełnił funkcję sędziowskie występując podczas rozpraw w tradycyjnym stroju szlacheckim. Do grona jego przyjaciół i znajomych

Odnotowano kurtuazję Mickiewicza wobec ówczesnego dębińskiego proboszcza - księdza Tomasza Cieślińskiego. Gdy obaj wsiadali do bryczki, wieszcz odstąpił prawe miejsce księdzu, podkreślając iż "duchowni powinni mieć przed świeckimi pierwszeństwo". Zorientowawszy się, że ksiądz Tomasz jest utalentowanym poetą, serdecznie mu tej twórczości pogratulował.

Obserwacje, które poczynił przebywając



Gospodarstwo i spichlerz w Śmiełowie.

Fot. z ok. 1941 r.

należeli: Henryk Dąbrowski, Ludwik Szczaniecki, Jan Śniadecki, Józef Wybicki. Ciśm była dla niego śmierć w Hiszpanii w 1809 roku, najstarszego syna Stanisława - oficera armii napoleońskiej. Drugi syn, Hieronim, jako adiutant marszałka Davoust'a, ranny w bitwie pod Mołajskiem w 1812 r. leczony był z ran w Wilnie, korzystając z pomocy Jana Śniadeckiego. Wrócił potem do Śmiełowa poświęcając się ziemiaństwu i doskonale gospodarząc wraz z żoną - Antoniną z Bojanowskich. Działając w konspiracyjnym Związku Kosynierów, niejednokrotnie organizował przeprawy przez granicę patriotycznym kurierom. Do takich emisariuszy należał też i Adam Mickiewicz. Przybył tu około 15 sierpnia 1831 roku z fałszywym paszportem rzekomego kuzyna gospodarzy - Adama Muhla. Jak podają popularne relacje, odwiedziony przez Antoninę Gorzeńską do nadgranicznego Komrza, czekał tam dwa dni na przeprawę, która nie nastąpiła. Według innych opowieści (np. tych przekazywanych przez Ludwika Jacoszkę z Chwałowa), przeprowadzono na drugą stronę, długo tam jednak nie zabił. Wobec załamującego się powstania, powrócił do Śmiełowa. Przebywał tu do połowy września. Mimo atmosfery klęski i osobistych kłopotów (niefortunny romans z Konstancją Lubieńską), próbował pocieszać siebie i innych. Drzewo dębowe w parku uczynił symbolem nadziei i od tego czasu zostało ono związane z imieniem poety.

Odwiedził też i Dębno, gdzie był gościem hrabiego Stanisława Mycielskiego. Namawiany tam do improwizacji, miał jednak odmówić, gdyż nie lubił sztucznych popisów.

na tym terenie, znalazły swe odbicie na kartach "Pana Tadeusza". Wielokrotnie zwracano uwagę na motywy ze Śmiełowa: kawiarkę, arcyserwis, spór o charty. Brzostkowski zajazd miał być pierwowzorem karczmny Jankiela a pałac w Żerkowie łącznie z zamkiem Horeszków. Niezależnie jednak od konkretów z naszych stron, uderza w "Panu Tadeuszu" ogólna atmosfera estetycznego powiązania ziemianskich czynności i rytymów przyrody. Nabieramy wtedy pewności, że okolice Śmiełowa ze swą gospodarnością i geniuszem miejsca, miały swój wpływ na twórczość Mickiewicza.

Andrzej Kostolowski

U sąsiadów

Spotkanie w Śmiełowie

Tradycje mickiewiczowskie kultywowane są obecnie w Śmiełowie bardzo pieczołowicie. Nie tylko poświęcono jest im ekspozycje znajdujące się w muzeum, ale odbywają się tu spotkania, na które zjeżdżają zainteresowani z całej okolicy. Bywają spotkania autorskie, prelekcje, koncerty... Piękna, owalna sala śmiełowskiego pałacu ma swój niepowtarzalny urok.

W ostatnią niedzielę kwietnia przybył do Śmiełowa z Paryża Krzysztof Rutkowski, znany publicysta, historyk literatury i znawca zagadnień mickiewiczowskich. Ze swadą wygłosił błyskotliwy odczyt pt. "Stos dla Adama. Mickiewicz i Zmartwychwstańcy", w którym mówił o różnych przypadkach poety związanych z Zakonem Zmartwychwstańców. Powiedział na początku: "Adam Mickiewicz urodził się na Litwie, ale głównym terenem jego działalności były Śmiełów i Paryż", co spotkało się ze zrozumiałym aplauzem ze strony słuchaczy.

Jeszcze o kulcie Matki Boskiej Kolnickiej

Z uwagi na częste wzmianki w rozmowach z mieszkańcami Kolniczek i okolicy na temat artykułu pt. "Z dziejów kultu Matki Boskiej Kolnickiej" zamieszczonego w nr 101 11/91 "WL", postanowiłam nieco rozszerzyć tę tematykę, podając jeszcze kilka informacji.

Równocześnie zapraszam Szanownych Czytelników do zabrania głosu na ten temat, gdyż w ten sposób wiele przeżyć własnych i zachowanych w przekazach rodzinnych urzłaboby światło dzienne. Nieraz to, co w sobie chowamy, staje się piękną częścią wiedzy ogólnej, może więc warto podzielić się nieraz bardzo osobistymi przeżyciami?

Kolniczkę jako małe sanktuarium maryjne od wieków promieniowały na okolicę, a cudowny obraz Matki Boskiej Kolnickiej wyrł się w religijne przeżycia okolicznych wiernych, dając wsparcie duchowe, pociechę w strapieniach, opiekę w trudnych sytuacjach życiowych i nadzieję na każdy dzień.

Wielką i głęboką musiła być wiara naszych przodków, gdy pod datą 15 czerwca 1895 roku znajdujemy wykaz aż 6 bractw istniejących przy kościele w Kolniczkach.

Podaję je za rocznikiem I "Przewodnika Katolickiego":

1. Bractwo św. Jana Nepomucena, założone w roku 1824, liczące wówczas 55 członków. Święty ten był dawniej powszechnie czczony jako patron mostów i jako orędownik chroniący od powodzi.

2. Bractwo Matki Boskiej Bolesnej, założone w 1889 roku, liczące 32 członków.

3. Bractwo Wstrzemięźliwości, powstałe w roku 1869, a liczące aż 406 członków.

4. Bractwo św. Izydora, założone w 1894 roku, liczące 49 członków.

5. Bractwo Matek Chrześcijańskich, założone również w 1894 r., liczące 83 członkinie.

6. Żywy różaniec.

Na uwagę zasługuje także fakt niesienia pomocy przez naszą parafię kościółowi w Barcinie, gdzie na skutek pożaru "zgorzał" łamtejszy. W parafii naszej oraz gogolewskiej ówczesny ks. proboszcz Antoni Wiśniewski zebrał 30 marek na ten cel. Parafia w Gogolewie w ówczesnym czasie obsługiwana była przez proboszcza z Kolniczek i dopiero przed 1912 rokiem, w czasie wakansu w parafii kolnickiej, przyłączyło Gogolewo do Książa.

Dramat I wojny światowej znalazł także swoje odbicie w losach parafii, chociaż Niemcy do Kolniczek nie dotarli, stacjonując w Nowym Mieście. Nauczyciel Krawczyk z Kolniczek został ciężko ranny, a nauczyciel Kuhn poległ. Również na front poszedł

w stopniu porucznika patron kościoła - Otto Jouanne, który w polowie lipca poległ pod Werdun. Do wojska został powołany również duszpasterz kolnicki ks. Stanisław Michałowski, który objął parafię 1.1. 1915 roku. Jednak na skutek reklamacji wyższej władzy, zwolniono wszystkich samodzielnych kapłanów, pozostawiając w wojsku wikarych. Pod broń powołano również wiele młodzieży i mężczyzn, między innymi organistów z Kolniczek p. Franciszka Małcherka, który to... "po kilkumiesięcznym waleśaniu się po odwadach i garnizonach, podczas którego czasu organy się w kościele nie odzywały, wrócił zwolniony w polowie stycznia 1915". W tak trudnej sytuacji, gdy brakowało rąk do pracy, zasługując na uwagę fakt, iż bardzo chętnie pomagano sobie przy uprawie roli. Mimo dających się we znaki rekwizycje, po wioskach panował spokój, "a tylko niezmierna ilość pociągów, przemierzających się nerwowo obok naszej wioski, świadczyła, że coś się dzieje na świecie wielkiego".

Mimo trwającej wojny ruch pielgrzymkowy nie ustawał, a "tłok rozmodlonych i płaczących tłumów był tak wielki, że do ołtarza trzeba się było kapłanem przebijając gwałtem".

Ponadto: "Nie rzadkie były wypadki, że osoby z dalszych stron i poza czasem kompanii przybywały do Matki Boskiej Kolnickiej w rozmaitych potrzebach. W rozmaitych stron nadeszło też kilkanaście próśb o odprawienie mszy św. w Kolniczkach".

Mimo zubożenia ludności na skutek wojny, zdarzają się też duże ofiary na kościół, po 200 i 300 marek.

Pięknym dowodem wiary jest wpis w kronice parafialnej w roku 1915: "Celem podziękowania za odebrane łaski, a uproszenia nowych, ofiarowała pewna schorzała niewiasta młoda z Wolicy Pustej swoje korale czerwone Matce Boskiej".

Kult Matki Boskiej Kolnickiej bardzo wzmógł się po zakończeniu I wojny światowej, gdy wzięły rodzinę za powrót ojców, braci, mężów i krewnych szły składać swe serca wraz z ocalanymi żołnierzami Kolnickiej Pannie... "Powoli wracają żołnierze z pola walki do domu. W pierwszą niedzielę adwentową odbyło się uroczyste przywitanie w kościele tych, którzy szczęśliwie wrócili do domu... W następnym wtorek odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych parafian na wojnie". Wyrazem wielkiej wdzięczności było sprawienie Mszy Bożej sukiemki srebrnej, o czym już pisałem w nr 10/91 "Wiadomości Lokalnych".

Aniela Grygiel.

LEGENDA

Jak złodziej chciał okraść św. Antoniego

Już przed wiekami w Nowym Mieście i okolicy bardzo rozpowszechniany był kult św. Antoniego Padewskiego. Jego imię nosiła kaplica przy miejscowym kościele, a przedstawiający go obraz w ołtarzu pokrywały liczne wota. Jako znalezione przynosili je w darze ludzie, którzy odnaleźli lub odzyskali zagubione przez siebie rzeczy.

Kiedyś zdarzyło się, że nocą do kaplicy zakradł się złodziej, zaczął zdejmować wota z ołtarza i myślał, jaki będzie bogaty, gdy je spienięży. Zaferowany tym zajęciem, poczuł nagle, że został czymś uderzony w plecy. Ocknął się i wystraszony uciekł owinięty jakimś powrozem. Dopiero gdy zaczęło świtać i brzaś



rozsławił nieco kaplicę spostrzegł, że to św. Antoni z obrazu uderzył go sznurem, którym był przepasany. Tym właśnie sznurem skrepowany złodziej dotrwał do rana.

Kiedy kościelny przyszedł otwierać drzwi na poranną mszę, zauważył intruza. Nie wiedział czy to zjawa, czy człowiek. Przestraszony pobiegł po księdza i ludzi. A złodziej nadal nie mógł się uwolnić. Pomógł mu dopiero ksiądz.

Zamiast spodziewanego bogactwa czekał go sąd i więzienie. Zrozumiał jednak swój błąd, okazał skrucę i prosił Boga oraz św. Antoniego o przebaczenie. Poprawił się, ale na plecach pozostały mu ślady po razach otrzymanych od świętego, którego chciał okraść.

HERBAPOL - wpół drogi

Herbapol często był tematem publikacji w "WL" i chyba nadal tak będzie. Od niedawna zakład stał się własnością gminy. A nie tak przecież nie interesuje, jak to, co się posiada. W ostatnim czasie o przedsiębiorstwie często pisze się także w innych gazetach, np. w "Głosie Wielkopolskim" (nr 9/93) czy "Gazecie Jarocińskiej" (nr 17/93).

W minionym roku

Najpierw przedsiębiorstwo w Kłęczu było zakładem produkcji rolnej. Bardzo to zamierzało. Obecnie sprzedaż produktów rolnych stanowi zaledwie 1,6 proc. wartości całej produkcji, a więc zupełny margines. W 1992 r. obroty przedsiębiorstwa osiągnęły poziom 87 mld. zł. Przychód przyniosła przede wszystkim produkcja przemysłowa. 95% ogólnej sprzedaży stanowiły leki roślinne i preparaty zielarskie dla celów farmaceutycznych, kosmetycznych i spożywczych. Po uregulowaniu zobowiązań podatkowych, zysk netto firmy wyniósł 16,4 mld zł, a więc tyle ile stanowi cały tegoroczny budżet gminy. Wyniki te dają spółce rentowność na poziomie prawie 19 proc. Dla porównania warto dodać, że średnia rentowność polskich przedsiębiorstw wynosiła w tym czasie 3 proc., czyli była sześciokrotnie niższa.

Czemu zawdzięczać należy tak korzystny stan przedsiębiorstwa? Złożyło się na to wiele czynników. Ostatnie lata były okresem systematyczne-

ny, mówi prezes Jambor. - Aby zmienić sytuację należało zainwestować w infrastrukturę techniczną oraz w podjęcie doświadczalnych prac technologicznych i wdrożeniowych. W latach 1988 - 89 zaciągnęliśmy w tym celu kredyt w wysokości 2 mld zł. W roku 1980 stał się on największym zagrożeniem dla normalnego funkcjonowania zakładu. Miniony rok był szczęśliwy dla firmy. Spłaciśmy kredyt, a na inwestycje mogliśmy przeznaczyć aż 8 mld 800 mln zł, odrabiając w ten sposób zaległości z poprzednich dziesięcioleci. M.in. oddana została do użytku stacja uzdatniania wody oraz pierścieniowa sieć wodociągowa.

M.in. o jedną trzecią zwiększona została powierzchnia zakładowa dla półproduktów. Ururomiono też prototypowy oddział ekstrakcji olejowej, który jest pierwszą tego typu linią produkcyjną w branży zielarskiej w Polsce. Oddana też została do użytku bateria ekstrakcyjna, która umożliwi produkcję preparatów nowej generacji. Dzięki liniom technologicznym poza półproduktami, Herbapol wytwarza obecnie wiele wyrobów gotowych.

Mówiąc dalej o inwestycjach, prezes Jambor podkreślił także dwa inne aspekty tego zagadnienia.

- Zainwestowaliśmy w urządzenia zmniejszające skażenie środowiska. Obecnie Spółka stoi przed koniecznością dostosowania produkcji do norm i przepisów obowiązujących w krajach zachodnich. Gdyby je wprowadzić już teraz, Herbapol, podobnie jak wszystkie inne polskie zakłady farmaceutyczne, trzeba by w krótkim czasie zamknąć. Czekamy więc dłużej, niż wysiłek inwestycyjny.

się zamknąć. Czekamy więc dłużej, niż wysiłek inwestycyjny.

Rozszerzenie liczby odbiorców

Dla firmy chcącej obecnie utrzymać się na rynku, sprawą podstawową jest zapewnienie zbytu dla swoich towarów. W latach 80-tych liczba kupujących wyroby z Kłęczu nie przekraczała trzydziestu. Pod koniec marca tego roku firma miała już 540 odbiorców. Warto zauważyć, że 70 proc. kupujących stanowią niewielkie firmy prywatne.

Prace wdrożeniowe

- Ostatnie lata, mówi dr Jerzy Jambor, były czasem podjęcia wielu prac wdrożeniowych. Ururomiliśmy produkcję 9 nowych leków roślinnych i 25 preparatów ziołowych, dla których opracowane były nowe, oryginalne technologie. Nowe leki roślinne wdrożono głównie w oparciu o współpracę z Instytutem Roślin i Przetworów Zielarskich w Poznaniu. Stanowiły one ponad 17% ogólnej wartości sprzedaży.

Zakładowa "Solidarność"

uczestniczy od początku w procesie prywatyzacji zakładu.

- W latach 1985 - 86 mieliśmy płace na poziomie 160% średniej krajowej, mówi Karol Moch,

szefer herbapolowskiej "Solidarności". Ale po wprowadzeniu "popiwku" zaczęły systematycznie maleć. Teraz wynoszą 60-70% średniej krajowej. Wejście w prywatyzację jest jedyną szansą "ucieczki" przed popiwkiem i daje możliwość poprawienia płac.

Świadectwem stałej obecności związku w przeobrażeniach zakładu jest członkostwo jego przedstawicieli w Radzie Nadzorczej spółki.

Interesy pracowników reprezentują w niej właśnie Karol Moch oraz Adam Sarbinowski.

- Na razie w sytuacji placowej pracowników niewiele się zmieniło, mówi Karol Moch. Ale mamy nadzieję, że już ten rok pozwoli nam uwolnić się od "popiwku" i że za pracę i odpowiedzialność będzie się u nas płacić. Na razie bardzo wielu ludzi pracuje z pasją i poświęceniem, zarabiając naprawdę niewiele. Średnia płaca wynosiła u nas pod koniec ub. r. 2.232 tys. zł, a w lutym 2.852 tys. zł.

Nowy właściciel.

Jest nim obecnie gmina Nowe Miasto n. Wartą.

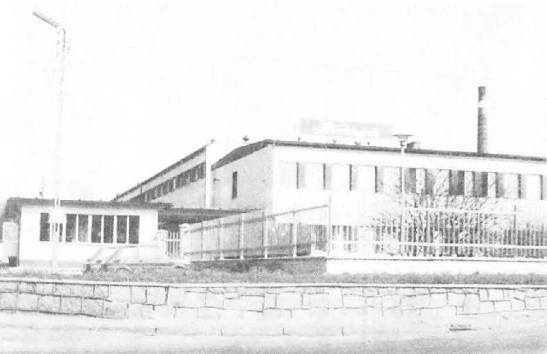


Fot. Adam Czernieko

Jej interesy wobec przedsiębiorstwa reprezentuje Rada Nadzorcza, której prezesem został Paweł Jachowski. O roli tego organu powiedział On: - Jesteśmy reprezentantami gminy i sprawy spółki musimy tak prowadzić, by przeprowadzenie jej przez proces prywatyzacji nastąpiło sprawnie i bez wielkich wstrząsów. Chodzi o to, by nie ucierpiała na tym firma, by obronić interesy pracownicze i aby zyskać mogła gmina.

Autorzy sukcesu

Gdyby parę lat temu, w okresie załamania się rynku farmaceutycznego oraz upadku państwowej gospodarki rolnej, pracownicy Herbapolu za-



go, chociaż czynionego bez wstrząsów, przeobrażenia zakładu. Przede wszystkim zmieniła się

struktura produkcji

- Dostosowując zakład do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej, mówi prezes Jerzy Jambor, zmieniliśmy zasadniczo strukturę produkcji. W latach 80-tych Herbapol w Kłęczu produkował około 25 wyrobów i prawie 80% produkcji stanowiły koncentraty i silymarniny i wyciąg z czarnej rzodkwi. Na początku 1992r. produkowaliśmy już 116 wyrobów, a obecnie, pod koniec I kwartału br, nasz asortyment wzrósł do 225 produktów.

Poza lekami ziołowymi i preparatami zielarskimi dla celów farmaceutycznych Herbapol opanował rynek półproduktów roślinnych do produkcji kosmetyków krajowych. Właścicielem większości polskich kosmetyków roślinnych zawiera preparaty wytwarzane w Kłęczu. To tutaj opracowano i produkuje się wyciągi do serii kosmetyków AVE-NA i KWIATY POLSKIE, a ostatnio także do mydła dziecięcego BOBAS.

Następnym, ważnym czynnikiem w przeobrażeniu zakładu były

inwestycje

- Herbapol, podobnie jak cały polski przemysł zielarski był straszliwie niedoinwestowa-

do prywatyzacji

Herbora '93

W dniach 16 - 18 kwietnia 1993 w Centrum Targowym Veronafiere w Weronie (Włochy) odbył się XVIII Międzynarodowy Salon Zielarski. Impreza ta odbywa się co roku wiosną i jest uważana za największe targi zielarskie w Europie. W tym roku w Weronie zjawili się 370 wystawców, w tym 285 wystawców włoskich i 85 wystawców z 16 krajów świata.

Na targach prezentowane były wyroby i substancje pochodzenia naturalnego, głównie surowce roślinne, olejki eteryczne, naturalne kompozycje zapachowe, ekstrakty ziołowe, bogaty asortyment preparatów roślinnych służących profilaktyce i pielęgnacji zdrowia oraz kosmetyki naturalne. Poza tym prezentowano urządzenia przeznaczone głównie dla małych przetwórci ziół oraz opakowania i urządzenia do konfekcjonowania gotowych produktów. Odrębną, bardzo interesującą ekspozycję stanowiły wydawnictwa tematycznie związane z targami. Ta część ekspozycji adresowana była jednak do ograniczonego kręgu odbiorców, gdyż wszystkie prezentowane pozycje były wyłącznie w języku włoskim. W czasie trwania targów, w obiektach Veronafiere odbywały się spotkania promocyjne i konferencyjne, na których omawiano aktualne problemy fitoterapii oraz trendy na rynku produktów pochodzenia roślinnego.

Dodatkową atrakcją dla odwiedzających targi Herbora była możliwość zwiedzenia Weroni, jednego z najpiękniejszych miast włoskich.

Tegoroczne targi w Weronie były pierwszą imprezą zagraniczną, w której uczestniczył Herbol w Kłecze, tym razem jedynie w charakterze obserwatora. Celem wizyty w Weronie było przede wszystkim porównanie obecnej oferty Herbolu w Kłecze z wyrobami prezentowanymi na targach, a także ocena przyjętego w przedsiębiorstwie programu rozwoju produkcji zielarskiej na tle tendencji rozwojowych na rynkach zagranicznych. Nie ukrywając satysfakcji z tego powodu pragnę stwierdzić, że wyroby Herbolu mogą z powodzeniem konkurować z wyrobami zagranicznymi nie tylko na polskim rynku.

Elżbieta Czosnowska

Środzki festyn

Plakaty, jakie pojawiły się w gminie, informowały i zapraszały na FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY zorganizowany w dniach od 1 do 3 maja na terenie miasta i rejonu Środa Wlkp.

W programie FESTYNU organizatorzy przewidzieli: uroczystą Mszę Św. za ojczyznę w kolegiacie, prezentację zespołów folklorystycznych i rockowych, międzygminny rajd samochodowy, mecze, pokazy strażackie, seanse filmowe i wiele innych atrakcji.

Halina Czarny

- Trwają prace nad wyceną przedsiębiorstwa, mówi dyrektor Kazimierz Łatkowski z firmy "Business-Ekspert". - Chodzi o to, aby uzyskać rzeczywistą, rynkową a nie księgową wartość zakładu. Złożą się na nią takie elementy, jak: wartość budowli i innych środków trwałych, wartość gruntów, ale też wartości niematerialne (ale bardzo ważne), takie jak: technologie, certyfikaty leków, znak firmowy, potencjał ludzki zakładu, itp. Po zakończeniu wyceny będzie można ustalić zasady zbywania akcji. Ta decyzja będzie należała do Rady Gminy, oświadcza.

Porządkowane też są sprawy formalno-prawne, własnościowe. Po ich zakończeniu będzie można przystąpić do sprzedaży akcji. W I etapie nabywać jej będą mogli pracownicy, w II kooperanci i kontrahenci a także chyba mieszkańcy gminy i dopiero w III etapie nastąpi wolna sprzedaż połączona z akcją promocyjną. - Już w czerwcu, przypuszcza mec. Jerzmanowski, będzie można przystąpić do realizacji I i II etapu, a po okresie urlopowym myśleć o etapie trzecim. Sądzę, że trzeba będzie rozważyć też kwestię wprowadzenia akcji na rynek papierów wartościowych i przeprowadzenie szerszej akcji promocyjnej. No, ale to jeszcze przyszłość... Tymczasem zaś szykują się w zakładzie pewne zmiany. - Przygotowujemy się obecnie, oświadcza prezes Jambor, do przeprowadzenia prywatyzacji wewnętrżnej, w pierwszej kolejności chemii sprywatyzować, poprzez wydzierżawienie, warsztaty. Następnie myślimy to samo zrobić z transportem, gospodarstwem rolnym a w dalszej kolejności ze stołówką. Nowopowstałe



Od lewej: Jerzy Jambor, Andrzej Zieleziński, Elżbieta Czosnowska, Marek Górny, Ryszard Jankowski, Karol Moch

Fot. Adam Czernieko

łożyli ręce i czekali, co czas przyniesie, mogliby teraz narzekać tak, jak to się robi w tylu innych zakładach. Zamiast tego jest ewidentny sukces. I jest on niewątpliwie zasługą tych, którzy potrafil na czas odczytać kierunek przemian gospodarki i dostosować do niego strategię działania. Człowiekiem takim jest niewątpliwie obecny prezes spółki dr Jerzy Jambor. Był pierwszym w branży zielarskiej dyrektorem z konkursu, powiedział Karol Moch. Zaś Zygmunt Jerzmanowski, szef spółki konsultingowej "Business-Ekspert" i członek Rady Nadzorczej dodał: - Jambor potrafił wyczuć, w jakim kierunku pójdą zmiany i na czas przeorientował całą produkcję przedsiębiorstwa. Jest też doskonałym menadżerem i wie, jak poruszać się na rynku zielarskim.

Potwierdzając tę opinię, Paweł Jachowski podkreślił, że sojusznikiem dyrektora w przekształcaniach była załoga firmy, która jest rzeczywiście dobra.

O współautorów sukcesu pytam już prezesa Jambora. - Trzeba by wymienić wiele osób i lista byłaby naprawdę długa, stwierdził. Ze względu na objętość tekstu poprosiłam jednak o ograniczenie jej do kilku osób:

Andrzej Zieleziński - obecnie wiceprezes spółki, który pomógł dostosować przedsiębiorstwo do tworzącej się gospodarki rynkowej. Inicjator realizowanego obecnie procesu demonopolizacji kontaktów kooperacyjnych.

Elżbieta Czosnowska - prokurent, osoba odpowiedzialna za całokształt działalności produkcyjnej i wdrożeniowej spółki oraz współpracę z Instytutem Roślin i Przetwórców Zielarskich w Poznaniu. Autor większości technologii stosowanych w przedsiębiorstwie, współtwórca wszystkich nowych leków roślinnych zgłoszonych w ostatnich latach do rejestracji.

Marek Górny - szef działu handlowego, jest osobą, która nadała działalności handlowej Herbolu w Kłecze cechy aktywnego marketingu.

Karol Moch - współtwórca i do niedawna przewodniczący zakładowej "Solidarności" cieszący się dużym zaufaniem załogi, a równocześnie potrafiący widzieć ogólny interes firmy. Główny inicjator ewolucyjnego przekształcania przedsiębiorstwa.

Ryszard Jankowski - autor modernizacji linii technologicznych, współtwórca instalacji ekstrakcji olejowej. Bezpośredni realizator doświadczalnych produkcji.

Janina Sokół - zmarła niedawno główna księgowa. Jej dbałości o dyscyplinę finansową zakład zawdzięcza spłatę kłopotliwego kredytu inwestycyjnego.

Co się zmienia?

Na pierwszy rzut oka zmienia się niewiele. Produkcja trwa, zwolnień nie było i nie było też odczuwalnych podwyżek. Pełną parą posuwają się jednak przygotowania do właściwej prywatyzacji, która będzie polegała na sprzedaży akcji firmy.

firmy będą mogły funkcjonować w kooperacji z "Herbapolem", ale na własnym rozrachunku.

O sprawach tych rozmawiano m.in. na zebraniu pracowniczym, które odbyło się 2 kwietnia. Pożegnano się na nim z "Herbapolem" jako zakładem państwowym. Rada Pracownicza symbolicznie przekazała władzę nad przedsiębiorstwem Radzie Nadzorczej. 26 kwietnia odbyło się spotkanie Zarządu Spółki i jej Rady Nadzorczej z Radą Gminy, która reprezentuje gminę - obecnego właściciela Herbolu.

Książki, biblioteki i czytelnictwo w Nowym Mieście przed laty

Do gromadzenia informacji o książkach, bibliotekach i czytelnictwie na naszym terenie skłoniła mnie lektura zbioru artykułów p.t. "Polskich bronili progów". Szczególnie interesujące były szkice o roli, jaką odegrała książka w zachowaniu świadomości narodowej Polaków pod zaborem pruskim. Czytając je zastanowiłem się nad tym problemem w odniesieniu do najbliższej okolicy.

Najwcześniejsze wiadomości o bibliotece dla mieszkańców Nowego Miasta wiążą się ze stowarzyszeniem politycznym Liga Polska. Program tej, utworzonej w 1848 roku, organizacji obejmował działania ku **dźwiganiu narodowości i w ogóle sprawy polskiej**. W 1850 roku właśnie w Nowym Mieście powstała jedna z czterech czytelnich założonych wówczas w powiecie pleszewskim. Rok wcześniej Hipolit Cegielski pisał: **Czytajmy się realnych rzeczy, rzeczy organicznych, działajmy bezpośrednio moralnie i materialnie na lud, podnosząc jego dobry byt, jego narodowe uczucia, jego oświecenie**. Biblioteka w Nowym Mieście stanowi dobry przykład pracy Ligi Polskiej na tym polu.

Więcej danych dotyczy księgozbioru Towarzystwa Przemysłowców, które istniało tutaj od 1892 roku. Jego cele nie ograniczały się do rozwoju polskiego przemysłu i handlu, ale obejmowały także **pielegnowanie życia towarzyskiego**, przez co rozumiano dbałość o kulturę narodową.

Książka zajmowała ważną rolę w działalności Towarzystwa. Świadczyć może o tym fakt, że w skład sześcioposobowego zarządu wchodził bibliotekarz. Pierwszym, który pełnił tę funkcję był Władysław Zawadowicz. On też w 1895 roku został wybrany prezesem. W roku 1912 księgozbiór Towarzystwa liczył 112 tomów, a książki, które z tej biblioteki przetrwały do dziś, świadczą o charakterze zbioru. Są to między innymi: "Dzieje Narodu Polskiego dla ludu polskiego i młodzieży", księgarza i wydawcy Józefa Chociszewskiego, tegoż autora "Piśmiennictwo polskie w zyciorysach naszych znakomitych pisarzy..." a także Henryka Sienkiewicza "Ogniem i Mieczem". Można przypuszczać, że były i pozostałe tomy trylogii. Wśród książek, na których zachował się znak własnościowy Towarzystwa Przemysłowców w Nowym Mieście jest również, wydana nakładem "Górcia Wielkopolskiego" w 1898 roku, pozycja Jadwigi Strokowej "Król Pieśni - Adam Mickiewicz". Odnotować warto pewien szczegół, wart głębokiej refleksji. Książka nie ma okładki i widać na niej ślady częstego przechodzenia z rąk do rąk. Najbardziej czytane są strony 53 i 54. To właśnie na nich jest opisany pobyt A. Mickiewicza w pobliskim Śmiełowie w 1831 roku.

Wszystkie te książki znalazły się w bibliotece Towarzystwa w pierwszym okresie jego działalności, jeszcze w XIX wieku i dobierano je z myślą o krzewieniu świadomości narodowej. Były to publikacje związane z pracą organizacyjną, pielegnującą tradycje historyczne i

propagujące literaturę ojczystą - lekturę głęboko zapadającą w serca Polaków.

Z czasów zaborów pochodzą także materiały o bibliotece Koła Śpiewackiego "Halka", założonego 8 września 1907 roku i zatwierdzonego, jak napisano w pierwszym protokół, **po długich i mozolnych targach z policją**. Podobnie jak w Towarzystwie Przemysłowców, od początku istnienia Koła jeden z członków Zarządu pełnił funkcję bibliotekarza. Już na drugim zebraniu ofiarowano dwie pierwsze książki do biblioteki chóru. Od początku w sprawozdaniach kasowych zakupy książek stanowiły częstą pozycję, a w 1911 roku uchwalono stałą kwotę na ten cel. Obok śpiewników nabywano między innymi utwory dramatyczne, które wystawiał, złożony z chórzystów, zespół teatralny.

Głównym kierunkiem działalności Koła Śpiewackiego "Halka" była popularyzacja muzyki polskiej, ale nie mniej troski poświęcono pracy oświatowej. Na każdym zebraniu czytano artykuły z polskich gazet lub wygłaszano odczyty związane z historycznymi rocznicami. Przede wszystkim jednak, z myślą o potrzebie aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym, w czasie zebrań członkowie byli zobowiązani do dyskusji nad kwestiami narodowymi.

Trudno ustalić od kiedy w Nowym Mieście działało Towarzystwo Czytelni Ludowych. Można przypuszczać, że koło TCL istniało jeszcze przed odyskaniem przez Polskę niepodległości. Była to zapewne agenda komitetu na powiat jarociński, który powstał przed pierwszą wojną światową.

Dotychczasowe uwagi dotyczyły bibliotek istniejących przy polskich organizacjach z czasów zaborów. Bardzo ciekawe byłoby też przesłedenie innych dróg, jakimi docierała książka do miejscowego społeczeństwa.

Jak to się stało na przykład, że w dwa lata po pobycie w Śmiełowie, a także w Dębnie Adama Mickiewicza, dotarły tutaj jego poezje? Już

w 1833 roku policja pruska w Nowym Mieście i Żerkowie znalazła wiele egzemplarzy ulotki z "Modlitwą pielgrzyma". Jest to zakończenie "Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego" - utworu napisanego jesienią, a wydane go drukiem w grudniu 1832 roku w Paryżu.

W przetrwaniu języka polskiego przez lata, gdy Polski nie było na mapie Europy, trudno również przecenić rolę książki religijnej. O jej popularności w tamtych czasach przekonałem się kiedyś, będąc u nieżyjącej już, starszej mieszkanki Nowego Miasta. Pokazała mi ona swoją, wydaną w Grudziądzu książeczkę do nabożeństwa, którą kupiła sobie jeszcze jako panna. Na pierwszej stronie był wykaligrafowany napis "Pamiętka Misji w Żerkowie, dnia 1 go Września 1899. Nowemiasto n. Wartą". Później z szafy wyjął gruby tom "Żywotów Świętych Pańskich..." wydrukowanych nakładem Karola Miarki w Mikołowie na Śląsku w 1907 roku oraz kilkanaście zeszytów "Żywota Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa ..." z 1909 roku. Te ostatnie otrzymywała systematycznie przez pocztę, po pisemnym zamówieniu w drukarni "Katolika" w Bytomiu. O książkach tych mówiła z przejęciem, że czytała je kilka razy.

Na koniec jeszcze parę słów o publikacji, której nie można pominąć w tej gawędzie. Jest to niewielka, dwudziestostronicowa książeczka "Pamiętka Misji św. odbytej w Nowemiście n. Wartą od 17 - 23 Czerwca 1902". Na stronie tytułowej jest przedstawiony kościół, widziany od strony Zielonego Rynku oraz informacja, że wydawcą był E. Ostrzycki z Nowego Miasta.

Dziś, po ponad siedemdziesięciu latach od odrodzenia Polski, gdy czas zatarł już wiele śladów, trudno o bardziej przepiękające opracowanie. Można jednak bez przesady powiedzieć, że także tutaj, w naszej okolicy przez czasy zaborów, książki "polskich bronili progów".

Eugeniusz Czarny

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Kolniczkach

W kronice parafialnej kościoła w Kolniczkach znaleźć można ciekawe notatki o powstaniu i działalności biblioteki TCL. Świadczą one o udziale miejscowych kapłanów w pracy nad podniesieniem oświaty i czytelnictwa społeczeństwa polskiego. Bardzo ciekawy wpis znajdujemy w roku 1895, kiedy to ks. prob. Antoni Wiśniewski, dokumentuje kwotę 11.02 marek na zakup książek do czytelni ludowych - **"instytucji bardzo pożytecznej i poparcia ze wszech miar godnej"**. Darowizna ta była zebrana od parafii kolnickiej i gogolewskiej.

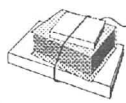
Do założenia Towarzystwa Czytelni Ludowych w parafii kolnickiej doszło w 1916 roku, staraniem ks. Stanisława Michałowskiego: **"Celem poparcia czytelnictwa w**

parafii założono biblioteczkę parafialną. Zakupiliśmy na razie 83 książeczek ludowych ze składnicy T. C. L. i zaopatrzywszy je w pieczęć parafialną, dano je do użytku publiczności dnia 1 kwietnia. Powodem założenia bezpośrednio był zastój w pracy T.C.L. Radzę konfratrom następcom biblioteczek zachować i komplementować bez względu na to, czy i jakie T.C.L. książki do użytku po wojnie wypożyczać będzie".

Sugestie ks. Michałowskiego podjęli proboszczowie z lat międzywojennych i TCL w Kolniczkach należał do aktywniejszych w powiecie jarocińskim.

Aniela Grygiel

Biblioteka w Chociczu



Uroczystości Miłosierdzia Bożego w Chociczu

Tegoroczna uroczystość odprowadzona w kaplicy pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Chociczu miała szczególny charakter. Odbędzie się ona w niedzielę przewodnią 18 kwietnia. Ta pierwsza po Wielkanocy niedziela w Kościele obchodzona jest jako święto Miłosierdzia Bożego. Właśnie tego dnia w Watykanie do grona Błogosławionych włączona została Siostra Faustyna. Wybór przez Papieża daty beatyfikacji wydaje się szczególnym holdem złożonym s. Faustynie, dzięki której rozpowszechnił się kult Miłosierdzia Bożego.

Na dzień ten w kaplicy w Chociczu zawisły girlandy, a w czasie uroczystej sumy, którą odprawił ksiądz kanclerz Jan Szczepaniak, śpiewał chóór kościelny pod dyrekcją Bronisława Hyżorka. Wcześniej poświęcony został złoty ornat z napisem JEZU UFAM TOBIE, a do nabycia były książki o s. Faustynie oraz reprodukcje obrazu namalowanego z jej inspiracji. Uroczystości były nie tylko w kaplicy. W atmosferę święta wprowadzali także udekorowany krzyż i kapliczka przydrożna.

E.Cz.

Kilka razy zmieniała swój lokal, obecnie już od 10 lat zamieszkuje ten sam budynek (a właściwie jego część) przy ulicy Leśnej. Otwarta jest trzy dni w tygodniu; zajmuje dwa niewielkie pomieszczenia: jedno służące jako wypożyczalnia, drugie - czytelnia. Na pozór, nie nadzwyczajnego, biblioteka jak wszystkie... Jednak niezupełnie. Od innych bibliotekarek dowiedziałam się, że chciałyby, aby ich placówki tak funkcjonowały, jak ta w Chociczu. Z

Wanda. Dzieciaki zającą chrupki rozchodzą się trochę onieśmielone, patrząc na mnie niezbyt laskawym okiem. Opowiadały właśnie wczorajszą "Wieczorynkę" - wyjaśnia pani Wanda i stąd ich niezadowolone z najciszej niespodziewanego gościa. Trochę porozmawialiśmy, chociaż ciągle ktoś nam "przeszkadzał", przechodząc po książkach lub gazety. Pod koniec kwietnia znowu odwiedziłam bibliotekę w Chociczu. Tym razem gazetka już inna,

runki lokalowe) inicjuje dyskusje na tematy przeczytanych książek, rozmawia o tysiącach innych spraw. Ktoś powiedział, że p. Wanda jest jak matka i jest w tym stwierdzeniu dużo prawdy. Dzieci przychodzą do niej nie raz prosto po szkole: zdają relacje ze sprawdzianów, zwierają się z rozbiastymi rodzinnymi problemami, rozmawiają z nią szczerze i ufnie.

Liczby

W I kwartale br. biblioteka w Chociczu miała odnotowanych 248 czytelników, w tym 104 dzieci do lat 14. Z liczby wypożyczeń natomiast wynika, że średnio 1 czytelnik w miesiącu czyta 4 książki. Zwiększając ilość nowych pozycji (co na razie jest niemożliwe z powodu braku pieniędzy) prawdopodobnie wzrosłaby jeszcze liczba wypożyczeń.

Trudności i marzenia...

Biblioteka w Chociczu oprócz dużej rotacji czytelników, ma jednak i pewne problemy. Sprawa najważniejsza to ogrzewanie. Budynek jest wyposażony w piec na węgiel. Bibliotekarka pałac w nim co drugi dzień (bo tak jest otwarta biblioteka) nie ma praktycznie możliwości przebywania w nagrzonym pomieszczeniu. Wiosną wychodzi ogrzać się na zewnątrz, bo tam wtedy ciepło. Druga sprawa to ograniczona możliwość zakupu upragnionych przez czytelników nowości. Ale z tym problemem borykają się i inne placówki. Na pytanie o marzenia związane z pracą p. Wanda odpowiada pół żartem pół serio - marzę, żeby móc więcej książek kupować i żeby mieć czas na przeczytanie wszystkich nowości i mieć ciepło w bibliotece.

Nam pozostaje życzyć aby to marzenie mogło się choć w części spełnić.

Marzena Spychalska



Fot. M. Spychalska

ciekawości wybrałam się tam, aby na własne oczy zobaczyć, co też tam nadzwyczajnego się dzieje.

W bibliotece

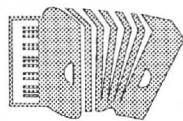
Budynek, jak każdy inny, raczej niepozorny, typowy pegeerowski stary dom. Wechodzę do środka - na wprost gazetka tematycznie związana ze świętami wielkanocnymi; kolorowe ilustracje zachęcają do przeczytania tekstów. Zaglądam do wypożyczalni - na biurku torebka z chrupkami, wokół gromadka dzieciaków rozgadanych i wesolych, a za biurkiem uśmiechnięta pani

związana z Dniem Matki, ale dzieciaków znowu dużo; przychodzą po bajki, lektury szkolne, czasem po książkę dla mamy, bo p. Wanda wie, co mama lubi czytać.

Jak matka

Wanda Łukaszyk od 21 lat pracuje jako bibliotekarka, obsługując także Filię w Boguszynie. Zna gusty swoich czytelników i stara się wszystkim dogodzić, przywołując nieraz brakującą lekturę z Nowego Miasta lub Książa. Urządza wystawy książek, plakatów, wykonuje gazetki. W małych grupach (ze względu na wa-

REWIZYJA



Na zaproszenie Burmistrza Ferwerderadeel, którym jest dr Jan Geersing, w dniach od 7 do 10 maja przebywać będzie w Holandii Zespół Folklorystyczny "Chociczanie".

Celem wizyty jest zacieśnienie stosunków między obu gminami. Współpraca z Ferwerderadeel została nawiązana jeszcze w 1990 roku. W lipcu 1992 roku przyjazdem i występami Grupy Muzycznej

EXCLESIOR zainicjowano wymianę kulturalną.

Mieszkańcom gminy holenderskiej "Chociczanie" zaprezentują, kultywowany przez siebie folklor wielkopolski. Pobyt w Ferwerderadeel będzie też okazją, by poznać warunki i sposób życia tamtejszej społeczności oraz nawiązać bliższe kontakty osobiste.

Podczas pobytu odbędą się dwa występy zespołu. Złożą się na nie: blok tańców ludo-

wych, występ kapeli oraz zestaw tańców towarzyskich w wykonaniu grupy najmłodszych. Kierownikiem artystycznym prezentowanego programu będzie Bronisław Hyżorek. W Holandii zespół "Chociczanie" reprezentować będzie 15 par tanecznych oraz pięcioosobowa kapela.



W związku z wyjazdem dokonano niezbędnego uzupełnienia ubiorów zespołu i kapeli oraz uszyto stroje dla wykonawców tańca towarzyskiego.

Wraz z zespołem wizytę w Holandii złoży delegacja Zarządu Gminy, by nawiązać współpracę z Południowofryzyjskim Przedsiębiorstwem Gazowym, które zadeklarowało pomoc w gazyfikacji naszej gminy.

Bogdan Budzyn



ZJELEŃ W DOMU

Rozmnażamy rośliny

Bardzo interesującym wiosennym zajęciem może być rozmnażanie roślin. Dzięki tej przyjemnej czynności, nie sprawiającej żadnych kłopotów, możemy w bardzo prosty sposób odnowić stare rośliny i uzyskać nowe dzięki sadzonkom zdobytym od znajomych lub zaszczerpić jedną roślinę na drugiej, co daje piękne kompozycje.

W zależności od gatunku rośliny możemy rozmnażać przez sadzonki pędowe lub liściowe.

Jeśli wybierzemy rozmnażanie przez sadzonki pędowe, należy pamiętać o paru ważnych zasadach:

- pęd należy wybrać silny, zdrowy, ulistniony (wierzchołek także, jeśli nie kwitnie);
 - sadzonki winny mieć 6-10 cm długości oraz 3-5 zdrowych liści;
 - roślinę tnijmy żyłką, prostopadłą do pędu, nie niżej niż 2mm pod węzłem, skąd wyrasta liść;
 - dolny liść należy urwać, aby w tym miejscu lepiej się ukorzeniła sadzonka.
- W taki sposób rozmnażamy większość roślin domowych: **hojce, fuksję, filodendrony pnące, bluszcz, pelargonie, fikusy, mirt, dżelankię, fitonię, lipkę pokojową.**

Rozmnażanie przez sadzonki liściowe jest tak samo łatwe i daje podobne efekty. Najładniejsze rośliny uzyskuje się z sadzonek liściowych wówczas, gdy do sadzenia używa się:

- liści z całym ogonkiem długości 2cm,
- liści ze środka rośliny matczynej.

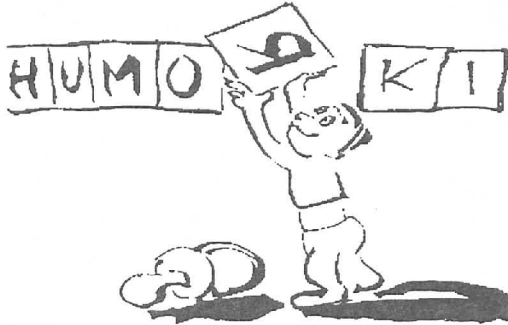
Przez sadzonki liściowe rozmnażamy **fikusy, bluszcz, fiolek afrykański, begonię, sansewierie.**

Podłoże do ukorzeniania powinno być gruboziarniste: 1:1 torfu z piaskiem gruboziarnistym lub perlitem (szczytne podłoże). Warstwa 10cm ubita w skrzynce, wilgotna, ustawiona w widnym lecz nienasłonecznionym miejscu, gdzie temperatura waha się od 18 - 25 °C, spełnia najlepsze warunki do rozmnażania. Sadzonki przed posadzeniem dobrze jest zanurzyć w ukorzeniaku, który nie pozwala rozwijać się grzybom, a przyspiesza ukorzenienie (nadmiar proszku należy strząsnąć) i zasadzić w podłożu.

Tak posadzone sadzonki, należy obficie zraszać; dobrze jest naczynia z sadzonkami przykryć folią, tak aby dochodziło powietrze.

Można rozmnażać rośliny przez podział dorosłych roślin - niemię jest ostrym nożem na kilka małych np., **paprocie, sansewierie, papirus** i sadzić do nowych doniczek z podłożem.

Alina Wicijowska



☛ Czteroletnia Agnieszka wstając rano widzi, że w pokoju na ławie stoi świecznik. Zaciekawiona pyta: Mamo po co tu stoją świeczki? Odpowiedź, że wczoraj byli goście a świeczki miały stworzyć przyjemny nastrój, nie zadowoliła Agnieszki. Zaczęła rozglądać się po pokoju, patrzy pod stół i pyta - a gdzie ten nastrój jest teraz?

☛ Trzyletnia Magda pyta ojca - Tatusiu, co to jest szlak? Zaskoczony tata po namyśle mówi, że są różne szlaki, na przykład turystyczny... Magda przerywa odpowiedź i mówi: Nie, szlak to jest to coś takiego, co czasami trafia naszą mamę.

☛ Mama czteroletniej Olgi kupiła córeczce książkę o dinozaurach. Podczas odwiedzin kuzyna dziewczynki, mama oglądała z dziećmi książeczkę i opowiadała o czasach, gdy żyły te zwierzęta. Książeczka bardzo się chłopcu spodobała i mama chciała mu ją podarować, a córeczka powiedziała, że kupi nową, taką samą. Na to Ola: No tak, ale gdzie ty ją kupisz, jak te dinozaury już dawno nie żyją?

Humorki z przedszkola w Chociczy spisała Alina Matuzak.

Fosfor i potas jako czynniki plonotwórcze

Bardzo istotne dla przyszłych zbiorów jest nawożenie fosforem i potasem. Rośliny pobierają je nie tylko z nawozów mineralnych i organicznych, ale także z rezerw tych składników w glebie. Gdy stosujemy małe dawki nawozów, wówczas rezerwy fosforu i potasu ulegają wyczerpaniu i następuje znaczne zmniejszenie plonów. Gdy stosujemy optymalne dawki, zwiększa się zasobność gleby i uzyskuje się lepsze plony. Część rezerw fosforu i potasu w glebie uzyskuje się w wyniku nawożenia organicznego, gdyż tylko niewielka ilość tych składników, jaka dostała się z obornikiem, jest wykorzystana przez rośliny w pierwszym roku po jego zastosowaniu.

Rośliny zbożowe

Pobierają stosunkowo niewielkie ilości fosforu i potasu. **Zyto i owies** mają dużą zdolność wykorzystywania fosforu z rezerw glebowych i już przy średniej zawartości fosforu w glebie, stosunkowo słabo reagują na nawożenie tym składnikiem. Ale już **pszenica i jęczmień** wykazują znaczną wrażliwość na niedobór fosforu i wymagają stosowania dużych dawek nawozów fosforowych. **Owies, pszenica i jęczmień** są średnio wrażliwe na niedobór potasu, a **żyto** ma również duże zdolności

wykorzystywania zarówno potasu jak i fosforu, toteż na glebach o wysokiej zawartości potasu można znacznie ograniczyć nawożenie tym składnikiem.

Rośliny pastewne

takie jak **kukurydza, buraki pastewne i rośliny motylkowe** wykazują znaczną wrażliwość na niedobór łatwo przyswajalnego fosforu i potasu w glebie. Zadowalające plony tych roślin można uzyskać pod warunkiem dostarczenia dużych ilości tych składników w nawozach.

Rośliny okopowe

pobierają duże ilości składników pokarmowych z gleby, szczególnie potasu. **Ziemniaki i buraki cukrowe** wykazują dużą wrażliwość na niedobór potasu i reagują znacząco zwyżkami plonu na nawożenie tym składnikiem. **Buraki** są bardziej wrażliwe na niedobór fosforu w glebie.

Nawozy fosforowe, a zwłaszcza potasowe powodują duże zmiany jakościowe w bulwach. Duże dawki fosforu przyspieszają rozwój i osiągnięcie dojrzałości technicznej ziemniaków oraz wpływają na lepsze przechowywanie bulw. Fosfor

zapobiega w pewnym stopniu spadkowi zawartości skrobi, powodowane nadmiernym stosowaniem nawozów azotowych. Natomiast stosowanie dużych dawek potasu powoduje zmniejszenie skrobi w bulwach surowych i gotowanych do ciemnienia i lepsze przechowywanie oraz pewne uodpornienie na zarzę ziemniaczaną.

Potas stosowany w formie nawozów chlorokowych, takich jak sól potasowa powoduje spadek zawartości skrobi w bulwach. Dlatego nawóz ten powinno się wysiewać pod ziemniaki jesienią, by chlor został wyplukany. Można też zastosować nawóz potasowy w formie siarczanej, jakim jest siarczan potasu.

Terminy i sposoby stosowania nawozów fosforowych i potasowych

Ogólna zasada stosowania ich na glebach lekkich jest taka, że pod **rośliny jare wczesnego siewu** nawozy te powinno się stosować jesienią, bezpośrednio przed wykonaniem orki przedzimowej. Natomiast pod **rośliny jare późniejszego siewu lub sadzenia** nawozy te lepiej stosować w okresie wiosny, ale trzeba pamiętać, że muszą być dobrze wymieszane z glebą. Przy jesiennym

stosowaniu nawozów na glebach lekkich zachodzi jednak obawa wypłukania potasu. Poglówne stosowanie nawozów fosforowych i potasowych jest niewskazane, bo nie ma wtedy możliwości wymieszania ich z glebą. Jednak na glebach o niskiej zawartości przyswajanego fosforu i potasu, jeżeli nie zastosowano nawozów przed siewem, to należy je wysiać pogłównie, mimo mniejszej skuteczności działania.

Aby zachęcić rolników do stosowania systematycznego nawożenia tymi składnikami, podam wyniki pewnego doświadczenia. Na polu I kilka lat nie stosowano pod buraki pastewne nawozów fosforowych i potasowych i od razu zastosowano bardzo dużą dawkę tych nawozów. Natomiast pole II co roku systematycznie nawożono tymi składnikami i zastosowano je również (pod buraki cukrowe) w roku, w którym prowadzono doświadczenie. W przeciągu 3 lat nawożenie na I i II polu było w sumie takie samo. Jednak plon buraków na polu II, gdzie stosowano systematyczne nawożenie, był o 70g większy. Przemawia to za systematycznym wzbogacaniem gleby fosforem i potasem, mimo wysokich cen.

Andrzej Janicki

Z ksiąg Urzędu Stanu Cywilnego

Dane za okres 21.03.1993 - 20.04.1993

Urodzenia

* Krzysztof Pietrzak	- Aleksandrów
* Kamil Janiszewski	- Nowe Miasto n.W.
* Bartosz Kaźmierczak	- Chocicza
* Paulina Koch	- Utrata
* Robert Ciesielski	- Chocicza
* Daria Nieborak	- Kruczyn
* Michał Stanisławiak	- Stramnice
* Żaneta Świgoń	- Chocicza
* Piotr Kaczor	- Chocicza
* Kinga Musielak	- Aleksandrów
* Katarzyna Głowacka	- Boguszyn
* Patryk Skibiński	- Dębno
* Paweł Kubiak	- Kruczyn
* Daria Kaczmarek	- Wolica Pusta
* Lidia Rajczyk	- Chwałęcín
* Robert Klimczak	- Chocicza
* Monika Leśna	- Chocicza
* Kamil Leśny	- Chocicza
* Patryk Wawrzyniak	- Kruczyn
* Patryk Majewski	- Świątomierz
* Aneta Smolarek	- Chocicza
* Piotr Nowak	- Chwałęcín
* Mateusz Szymański	- Aleksandrów
* Monika Wasielewska	- Wolica Pusta
* Jakub Ratajczak	- Nowe Miasto
* Dominik Witeczak	- Klęka

Małżeństwa

♥ Pawlaczek Michał (Łobzowiec)	- Studzińska Iwona (Jadwigów)
♥ Kleczewski Józef (Książ Wlkp.)	- Twardowska Mirosława (Kolniczy)
♥ Hoffmann Eugeniusz (Boguszyn)	- Tryjanowska Hanna (Poznań)

Zgony

✠ Idkowiak Wanda - 81 l.	- Nowe Miasto
✠ Sagan Leokadia - 75 l.	- Świątomierz
✠ Grabarczyk Józef - 81 l.	- Komorze
✠ Buchwald Józef - 83 l.	- Kruczyn
✠ Pawełczyk Kazimierz - 68 l.	- Chocicza
✠ Sęk Kazimierz - 50 l.	- Aleksandrów
✠ Sawarżyńska Zofia - 60 l.	- Wolica Pusta
✠ Mikołajczak Andrzej - 39 l.	- Nowe Miasto

HURTOWNIA „KUMBI”

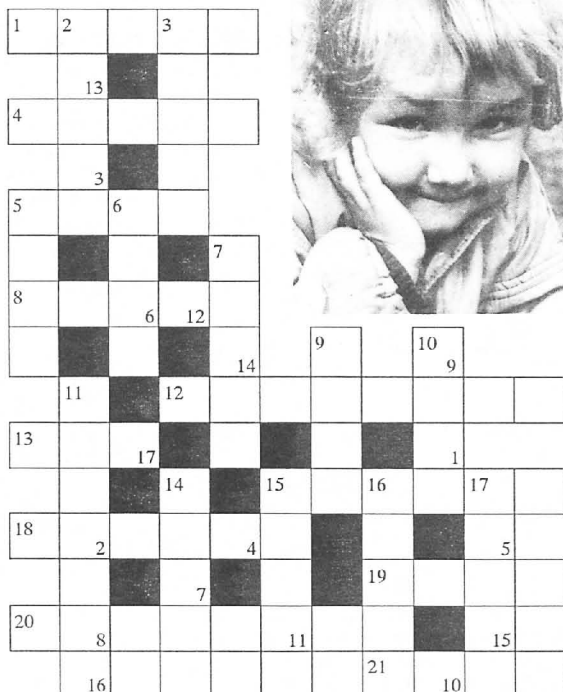
Kielczyn 13 ☎ Książ 150

oferuje:

- węgiel orzech 880.000 za tonę
- węgiel groszek gruby 590.000 za tonę
- miął wzbogacony 490.000 za tonę
- grzejniki żeliwne od 58.000 za żebro
- drut żebrowany i gładki od 4.900 za 1 kg
- kątowniki, rury czarne i ocynkowane
- płaskowniki, blachy czarne i ocynkowane
- płytki styropianowe sufitowe

Krzyżówka

nr 7 (14)



POZIOMO: 1) złodziejka błyskotek, 4) zimowy puch, 5) ssak z Grenlandii, 8) nie zdążyła za morze, 12) dodatkowa linia kolejowa do ruchu towarowego, 13) niebezpieczne owady, podobne do pszczoł, 15) najdłuższy dopływ Missourii, 18) ryba podobna do węża, 19) ozdobne naczynie ceramiczne, 20) żydowska świątynia, 21) umożliwia wybuch na odległość.

PIONOWO: 2) okrężne skrzyżowanie dróg, 3) piasek po tablicy, 5) otacza Kopiec, 6) łóżko na statku, 7) najszybszy bieg konia, 9) pokój, 10) złoty napój z browaru, 11) Jacek i Placek łowili go siecią, 14) dziesięcionogi skorupiak, 15) dla niego buduje się dzwonnice, 16) pracował w kuźni, 17) dwanaście sztuk.

Rozwiązania krzyżówki (wystarczy hasło, jakie utworzą kolejne cyfry umieszczone w prawych dolnych rogach kratek) prosimy dostarczać lub nadsyłać do redakcji "WL" (Biblioteka Publiczna) do 25 maja. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane będą dwie nagrody po 50 tys. zł.

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 6 z poprzedniego numeru "WL" otrzymują: ALINA WACHOWIAK z BOGUSZYNA i MONIKA GOŁĘBIAK z Nowego Miasta. Losował MICHAŁ JASTRZYŃSKI - maluch z krzyżówki nr 6.

SPORT SPORT

I Nowomiejski Bieg nad Wartą

W sobotę 29 maja o godzinie 11.00 rozpocznie się w lasach "Guć" I Nowomiejski Bieg nad Wartą. Biegiem tym pragniemy zapoczątkować tradycję masowego biegania w naszej gminie.

Bieg główny odbędzie się na dystansie 10 km. Uczestniczyć w nim będą mogli wszyscy, którzy ukończyli 16 lat oraz będą posiadać aktualne świadectwo lekarskie. Oprócz biegu głównego zostaną rozegrane również biegi dla dzieci w trzech kategoriach. Każdy uczestnik otrzyma dyplom uczestnictwa, a dla zwycięzców przewidziane są atrakcyjne nagrody.

Zachęcamy wszystkich, którzy czują się na siłach, do wzięcia udziału w naszej zabawie. Do zobaczenia na linii startu.

Komitet Organizacyjny

Rewanżowa runda spotkań w lidze juniorów

Pod koniec marca wznowiła rozgrywki Wojewódzka Liga Juniorów. W czterech pierwszych meczach piłkarze MKS Chocicza uzyskali następujące rezultaty:

MKS - "Odra" Mosina 2:0

bramki: A. Kolendowicz, K. Kościelniak

"WARTA" Poznań - MKS 4:2

bramki: A. Kolendowicz - 2

MKS - POLONIA Środa 2:0

bramki: M. Szczepaniak, K. Kościelniak

MKS - ENERGETYK Poznań 3:0

bramki: K. Kościelniak - 2, A. Kolendowicz

Po tych spotkaniach drużyna zajmuje IV miejsce w tabeli rozgrywek. 15 maja o godz. 15.00 na boisku w Klęce rozegrany zostanie mecz MKS - "OLIMPIA" Poznań. Warto w tym miejscu poinformować, iż pan Janusz Adamski, pracujący od niedawna z piłkarzami MKS Chocicza, prowadzi obecnie, mający duże szanse na awans do klasy okręgowej, "Jarobud" Winnagóra.

Od rundy jesiennej w drużynie "Victorii" Jarocin z powodzeniem występuje Grzegorz Grodzki.

Mirosław Janicki

JACEK I WALDEK

JUDO

Dość znaczącymi sukcesami dla nowomiejskich judoków, zakończyły się niedawne zmagania na matach, tak w Pile na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych, jak i na Turnieju "JUDO" w Łodzi.

Na tym ostatnim, startujący w kategorii do 56 kg Jacek Gołębiak zajął II miejsce, a Waldek Gołębiak dziewiąte.

Bracia za duże osiągnięcie mogą uznać także VII i IX miejsce na Mistrzostwach Polski, gdzie w ich kategoriach wagowych startowała cała krajowa czołówka.

Chłopcy zdają się być w świetnej formie. Jednak tak znaczące rezultaty nie przychodzą same, ale trzeba do nich dochodzić poprzez ciężkie i systematyczne treningi.

W planie Jacek z Waldkiem mają starty na turniejach w Lesznie, Nowej Soli i na Międzynarodowym Turnieju "JUDO" Dzieci w Jarocinie.

Życzymy powodzenia.

WĘDRÓWKI PO GMINIE

Stramnice

W naszych "Wędrówkach po gminie" zatrzymamy się tym razem w Stramnicach, o których nie piszemy zbyt często w "WL", a na pewno warto zapoznać się z tą wioską i sprawami jej mieszkańców.

Niewielka wioska, prawie bez osady. Śasiaduje z Wolicą Pustą, Osiekiem i Szyplowem. Stosunkowo niedawno, od 1972 r. należy do gminy Nowe Miasto. - Jesteśmy wioską "ruchomą" - mówi długoletni sołtys Stramnic Henryk Przepióra. Wcześniej należeliśmy do gromady Mieszków, teraz do gminy Nowe Miasto. Zawsze tak jakoś na skraju jednych i drugich i może też z tego powodu traktowani nieco po "macoszemu". Nie wiadomo, co będzie, po rozstrzygnięciu sprawy przynależności do powiatów - wyraża swe obawy sołtys.

Część gminy

Póki co, Stramnice należą do gminy Nowe Miasto i podobnie jak inne wioski z tego terenu są objęte programem wodociągowania. Planuje się również dokończenie drogi asfaltowej łączącej wioskę z Wolicą Pustą. Został już tylko niewielki odcinek, długości około 1500 m.

- Na razie innych inwestycji nie przewiduje się - mówi wójt A. Podemski, ponieważ nie ma takiego zapotrzebowania.

Statystyka

Stramnice zamieszkuje 167 osób (dane z końca ub. roku) Rolników w prawdziwym tego słowa znaczeniu jest 19. Trzech z nich: K. Zalewski, H. Przepióra i T. Kowalczyk gospodarzy na ponad 10-hektarowych obszarach. Wielu uprawia przydomowe działki. Ziemia są tu raczej słabe, stąd trudno "tylko z ziemi" wyżywić rodziny. Toteż wielu dojeżdża do pracy pociągami do Jarocina, Poznania, a po pracy zajmuje się jeszcze uprawą ziemi. W związku z ubiegłoroczną suszą rolnicy we wsi zmuszeni byli zmniejszyć obsady w oborach, chlewniach. Dojść do poprzedniego pulapu będzie dla niektórych sprawą dość trudną (kwestia dobrych kilku lat), tym bardziej, że obecna sytuacja w rolnictwie nie prognozuje korzystnych i szybkich zmian.

- Poła jednak u nas odległości nie leżą - z dumą mówi sołtys. W razie potrzeby dobrze sprawdzą się także pomoc międzysąsiedzka. Żyjemy tutaj jak w wielkiej rodzinie.

Niektórzy pamiętają, jak to jeszcze parę, parnaście lat temu miło i przyjemnie było przejeżdżać przez wioskę. Ludzie siedzieli przed domami, słychać było śpiewy, śmiechy. Było jakoś weselej. Teraz każdy tylko kalkuluje: jak korzystnie sprzedać, czy mu się opłaci, jak wyżyć?

Osiągnięcia

Mieszkańcy mają własną świetlicę. Co prawda jest to tylko część budynku po PGR i nie funkcjonuje tak, jak dawniej. W zasadzie odbywają się tam tylko zebrania wiejskie, czasami przypomną sobie o niej dzieci i młodzież.

Połączenie z Osiekiem stanowi żuźłowa droga, wykonana i konserwowana własnymi siłami przez mieszkańców. Od 5 lat przez Stramnice kursuje autobus szkolny, dowożąc dzieci do szkoły w Kolniczkach. Stanowi on duże udogodnienie, szczególnie dla matek, które do tej pory organizowały się i odprowadzały na zmianę swoje pociechy.

Drugie oblicze

To są te widoczne zmiany na lepsze i pewne udogodnienia. Nie ma jednak w wiosce żadnego sklepu (najbliższy w Szyplowie). W całej wsi jest tylko jeden telefon, to wcale nie sołtys jest jego posiadaczem, choć z racji pełnionej funkcji byłby mu konieczny.

Mieszkańcy stracili zapał do podejmowania własnych inicjatyw, prac społecznych. Są nawet przeciwnicy wodociągowania uważający, że własna studnia jest wystarczająca, nie mówiąc już o kosztach.

Stramnice to po prostu mała, cicha wioska, być może i leżąca na skraju gminy, ale na pewno stanowiąca jakąś jej część, bez której gmina nie byłaby całością.

Marzena Sychalska

Wiadomości Lokalne redaguje zespół w składzie: Halina Czarny (red. nac.), Marzena Sychalska, Franciszek Tomczak przy współpracy Jadwigi Luczak.

Wydawca: Biblioteka Publiczna Gminy ul. Poznańska 8a, 63-040 Nowe Miasto n. Wartą. Numer oddano do składu 29 kwietnia 1993r.

Nakład 1400 egz.

Skład komputerowy: ART-GRAF w Poznaniu,

druk: Drukarnia Czechak, Jarocin ul. Dąbrowskiego 7